Cena 20 groszy.
15—16. KRAKÓW, 17 KWIETNIA 1927 R. Rok 1-szy.



KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI: PIERWSZY TWÓRCA RUCHU LUDOWEGO, WIĘZIEŃ, MĘCZENNIK, POLITYCZNY APOSTOŁ POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO.

STOJAŁOWCZYK

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU CHRZEŚCIJAŃSKO-LUDOWEGO ś. p. KS. STANISŁ. STOJAŁOWSKIEGO
PISMO LUDOWE I ROBOTNICZE
ROK DZIAŁALNOŚCI PROGRAMOWEJ 53ci
WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ



SPRAWIEDLIWOŚCIĄ SPOŁECZNĄ — WSZYSTKO W IMIĘ BOŻE — ZGODĄ NARODOWĄ

PRENUMERATA KWARTALNA: w Polsce 2 zł., we Francji 8 frc., w Ameryce rocznie 2 dolary. — CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł, 1/8 strony 30 zł. — Ogłoszenia drobne po 20 groszy za wyraz.

Konto P. K. O. Nr. 406.830. — Redakcja i administracja: Kraków, ul. św. Filipa 21. — Konto P. K. O. Nr. 406.830.

PRZEZ NARÓD DO LUDZKOŚCI — PRAWDĄ POLITYCZNĄ — PRZEZ LUDZKOŚĆ DO BOGA

Alleluja!
Chrystus zmartwychwstał!

Witamy i pozdrawiamy wszystkich Czytelników naszych tem wesołem i chrześcijańskiem pozdrowieniem!

Wśród nędzy i biedy, jaka nas przygniata, wśród ucisku i smutnych, a groźnych ze wszech stron stosunków — to wesołe pozdrowienie Kościoła katolickiego jest miłem a skutecznem pokrzepieniem dla serc zbolałych, jest wróżbą lepszej przyszłości dla całego społeczeństwa.

Jak Pan Jezus, po srogich katuszach i bezmiernem upokorzeniu, pokonał wrogów boską swą siłą, a przez zmartwychwstanie swoje dał niezbity dowód swej boskości, tak i Kościół katolicki, po dniach próby i udręczenia, zabłyśnie w czasie, przez Opatrzność naznaczonym, światłem swego posłannictwa na ziemi.

Krzepiąc się tedy na duchu przy obchodzeniu pamiątki Zmartwychwstania Zbawiciela, życzmy też sobie wedle odwiecznego obyczaju chrześcijańskiego tych łask bożych, których do naszego doczesnego i wiecznego szczęścia potrzebujemy.



A więc, mili Przyjaciele, przedewszystkiem życzę Wam, każdemu z osobna i całemu narodowi naszemu, *abyśmy wyszli, jak Pan Jezus — z grobu.*

Grobem naszym to *ciemnota* i *nieuctwo;* grobem naszym to *pijaństwo* i inne *grzechy;* grobem naszym to *bezczynność* i *lenistwo w staraniu się o dobro własne i pospolite;* grobem naszym to nasze *niekorzystanie z wolności nam udzielonej;* grobem wreszcie naszym, to *stuletnia już narodu polskiego niedola.* Z grobu tego *własną pracą i staraniem,* przy *pomocy bożej,* wyjść możemy i musimy.

Wyjdźmy z grobu ciemnoty przez *pilne uczenie się i oświatę;* z grobu pijaństwa i występku przez *trzeźwość i cnotę;* z grobu nieruchawości i lenistwa naszego przez *czynny udział w sprawach kraju* i korzystanie *ze swobód naszych;* z grobu naszej niedoli przez *pracę nad dobrem narodu, w zgodzie i miłości braterskiej.*

Wyjdźmy z grobu z Chrystusem i *dajmy się oświecić światłością Jego.* Kochajmy *wiarę i Boga, a nauka i prawda Jezusa* niech będzie *przewodnikiem naszym.* Bo choćbyśmy z grobu wyszli, a do Pana Jezusa nie przyszli i przy Nim nie stali, życie nasze i zmartwychwstanie byłoby pozornem, niepewnem i nietrwałem i świeży, gorszy grób by nam to zgotowało, a tylko z Chrystusem zmartwychwstając, dobijemy sie chwały doczesnej i wiecznej, narodowi byt i sławę rzetelną zabezpieczając.

Wielkanoc, rok 1876. **Ks. Stanisław Stojałowski.**

Zwycięstwo prawdy.

Pokonanie Judasza i faryzeuszów.

Ze szczytów krakowskiego Wawelu uderzył dzwon Zygmuntowski i zaintonował uroczystą pieśń Wielkiej-Nocy.

Ukrzyżowana i pogrzebana *Boskość i Dobro* zmartwychpowstały w chwale zwycięstwa *nad złością, ciemnotą i krzywdą.*

Boga i Dobra nigdy nie można ani zabić, ani pogrzebać, ani oszukać. Ten cud boski Zmartwychwstania Chrystusa, będzie, po wszystkie wieki, tym wyrazem wiary chrześcijańskiej w wieczne panowanie *Boga* nad światem, prawdy nad kłamstwem, dobra nad złem, uczciwości nad oszustwem, miłości ludzkiej nad łotrowstwem.

Święta wielkanocne są dla rodzaju ludzkiego, a zwłaszcza dla nas, chrześcijan, świętami bardzo radosnemi. Budzą one w nas otuchę i nadzieję, rozwiewając wszelkie zwątpienia i dodając siły do dalszego życia. Oto przeszła zima, roztajały lody i cała natura budzi się do nowego życia, bo wionął duch boży i przyszła wiosna. W czasach naszej niewoli święta wielkanocne były zawsze obchodzone z wielką nadzieją, że i my, że Polska zmartwychwstanie!

Dziś, gdyśmy już doczekali tej wielkiej dla narodu polskiego szczęśliwej chwili, również święta wielkanocne są i będą czemś, co się nieda słowami wyrazić, czemś, co nas napełnia otuchą i nadzieją.

Bracia Stojałowczycy! My również tego roku, to wielkie święto Zmartwychwstania Pańskiego powinniśmy obchodzić z większą nadzieją, bo po piętnastu latach naszego spoczynku jakby w grobie, dziś wstajemy zmartwych i zaczynamy na nowo dawne swoje wielkie, rozgłośne i pożyteczne życie.

Wysiłki naszych nieprzyjaciół, aby nas zgnieść, aby ślad o nas zaginął, na nic się nie zdały... Jak wiadomość o zmartwychwstaniu Chrystusa, bojaźnią i strachem napełniła żydostwo i faryzeuszów, tak samo i dziś, strach padł na tych, co nas chcieli na wieki pogrzebać w grobie. Faryzeusze rozsiewali fałszywe wiadomości o zmartwychwstaniu Chrystusa, więc i dzisiaj czynią to faryzeusze polityczni, mówiąc, że wielka idea i mężny duch prawdziwej Stojałowszczyzny się nie obudziły!

Święta wielkanocne są jednak zwycięstwem dobrego, są zwycięstwem światła, są zwycięstwem życia. My również, bracia Stojałowczycy, walczymy ze złem, my również staramy się nieść światło oświaty między lud ubogi, my również chcemy żyć życiem narodowem i politycznem na równi z innemi stanami. My niesiemy hasła równości, braterstwa, zgody, *sprawiedliwości społecznej.* My głosimy zasady *ewangieliczne* i walczymy o to, ażeby te zasady były wcielone w życie w państwie, w powiecie, w gminie i w rodzinie.

Chrystus za *prawdę* ukrzyżowany, lecz rychło zmartwychpowstały, jest naszym Przewodnikiem, jest naszym Wodzem, jest naszym Królem. Śmiało więc za nim, bracia Stojałowczycy, do pracy. Jak uczniowie Chrystusa, po Jego zmartwychwstaniu, nie wszyscy uwierzyli w to zmartwychwstanie, tak i dziś są jeszcze niektórzy niewierni Tomasze między nami. Do tych wołamy: przyjdźcie, posłuchajcie, poczytajcie, popatrzcie na nas i nasze czyny, a przekonacie się, żeśmy są cisami, żeśmy są prawdziwi Stojałowczycy. Nie wierzcie najmitom, Faryzeuszom i Judaszom, ale przyjdźcie, a zawołacie: „To jest ten sam program księdza Stojałowskiego!".

Po piętnastu latach naszej martwoty, dziś zmartwychwstali, powinniśmy pójść od wioski do wioski, od chaty do chaty i głosić stary *program sprawiedliwości społecznej* naszego Wodza śp. ks. Stojałowskiego.

Wielki Tydzień.

Niedziela palmowa. — Obrzędy kościelne poszczególnych dni Wielkiego Tygodnia, ich znaczenie i wyobrażenie. — Ludowe zwyczaje wielkotygodniowe.

Wielki, albo święty tydzień, dawniej nazywany **męczeńskim** od rozpamiętywania męki Zbawiciela, **odpustowym** ze względu na otrzymywanie rozgrzeszenia przez pokutników publicznych, **suchopostnym** od ścisłego postu w ciągu jego trwania dopuszczającego tylko pokarmy suche, rozpoczyna niedziela palmowa, kwietnia, albo wierzbna, zawdzięczając swoją nazwę święconym w tym dniu gałązkom palmy, lub wierzby, przystrajanych przez nasz lud kwiatami, wstążkami i różnemi ozdobami. Ustanowił Kościół ten radosny dzień przed smutnemi i ponuremi dniami Wielkiego Tygodnia na pamiątkę tryumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, podczas którego Żydzi rzucali gałązki oliwne i palmowe pod nogi niosącego Go osła. Stąd powstał obrzęd święcenia gałązek palm, a u nas gałązek wierzby, jako najwcześniej zakwitającego drzewa i obchodzenia z niemi kościoła w uroczystej procesji.

Procesji tej nadano jeszcze drugie myślowe znaczenie. Kiedy mianowicie biorący w niej udział kapłani i wierni obszedłszy kościół chcą do niego znowu wejść, zastają drzwi świątyni zamknięte i słyszą śpiewany przez zamkniętych hymn, zawierający wyrazy rzewnego uczucia ku Chrystusowi, stosownie do jego tryumfu w Jerozolimie. Na śpiew ten śpiewem odpowiada z zewnątrz kler, poczem subdiakon lub celebrujący kapłan stuka trzykrotnie krzyżem w drzwi kościelne, dając tem znak do ich otwarcia. To zamknięcie drzwi kościelnych symbolizuje, że przez grzech pierwszych rodziców zamknęło się niebo dla wszystkich, dopóki nie przyszedł na świat Zbawiciel, który przez swą śmierć krzyżową na nowo otworzył bramy niebios. Stąd otwarcie drzwi po trzykrotnem uderzeniu krzyżem, mającem równocześnie uzmysłowić wiernym, że tylko tą drogą krzyżową i ciernistą życia dojść można do nieba. Podczas Mszy św. śpiewa się pasje.

W dawnych wiekach w całej Polsce istniał zwyczaj przedstawiania wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. Ubierano jednego z wiernych na wzór Zbawiciela i prowadzono siedzącego na ośle lub na krowie bez rogów, zupełnie osłonionej, przed drzwi kościelne, gdzie zsadzali go uroczyście, witając palmami śpiewem. Za króla polskiego Władysława IV. panował zwyczaj, że młodzieńcy najbogatszych rodzin, w białe szaty przybrani, przynosili w tę niedzielę królowi palmy. Podczas symbolicznych przedstawień wjazdu do Jerozolimy w niektórych okolicach zamiast żywego Chrystusa i osiołka obwożono odpowiednio rzeźbione figury na kółkach, a w Muzeum Narodowem w Krakowie dotychczas przechowana jest taka figura Zbawiciela, siedzącego na ośle.

Palmy święcone w kościele przynoszą wierni do domu, z kilku gałązek robią małe krzyżyki, które wtykają w niedzielę wielkanocną nad drzwiami domu oraz na czterech rogach posiadanej roli, gdzieniegdzie połykają po jednym pączku wierzby jako ochronę przeciw chorobom, resztę palmy zaś przez cały rok trzymają zatkniętą za obrazem.

Następujący po palmowej niedzieli Wielki Tydzień poświęcony jest pamiątce rozpamiętywania męki, śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela. Do tego przeznaczenia stosują się też przypadające na poszczególne jego dni obrzędy, na które wywarł jednak również wpływ zwyczaj, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa tylko na Wielkanoc udzielano katechumenom sakramentów chrztu, bierzmowania i komunji św.

Wołam przeto do Was, Bracia Stojałowczycy, gdziekolwiek się znajdujecie: pójdźcie do nas, pójdźcie do starego programu, pójdźcie do „*Stojałowczyka*", a znajdziecie to, czego żadne stronnictwo, żaden program Wam dać nie może, bo niestety w żadnem niema tego, co jest u nas: — prawdziwego, ukrzyżowanego *ducha* Chrystusowego!

I dlatego to głos dzwonów i pieśni wielkanocnej napełnia nasze serca *czystą* wiarą i otuchą, wiarą najprawdziwszą i otuchą najsilniejszą, bo idącemi z miejsc, gdzie od czasów jeszcze Chrystusa były i są zawsze najprawdziwszemi: *z wiejskich chat i ludowych pól.*

Michał Kabaj,
włościanin w Głobikówce,
pow. Pilzno.



Od niewoli do niewoli.

Nasza niedola tułacza.

Wśród ustaw, jakie ma Sejm do przeprowadzenia, jest ważną bezsprzecznie ustawa, któraby tak unormowała warunki bytu w państwie, by wszyscy obywatele, którzy w chwilach krytycznych nieśli mu jakąkolwiek pomoc, mogli znaleźć chleb powszedni i poszanowanie swej godności narodowej a w razie emigracji zabezpieczenie przed wyzyskiem ze strony ajentów i swych nowych pracodawców.

Każdy przyzna, że tego nazywać będziemy najlepszym ojcem, który swemu ukochanemu dziecku da możność wyżycia na swym zagonie rodzinnym, a nie tego, który pozwoli, by jego dzieci zmuszone były włóczyć się po obcych kątach za chlebem. Chyba tylko skrajna nędza lub wielka korzyść materjalna czy umysłowa, każe ojcu puścić dzieci w szeroki i nieznany świat. Jeżeli ojciec kieruje się innemi pobudkami, a czasem dba więcej o obce dzieci, to takiego ojca własne dzieci przeklinają i czasem proszą Sąd, by im wyznaczył kogo innego za opiekuna, o ile sam się im z opieką nie narzuci. To samo można powiedzieć prawie słowo w słowo o państwie.

Porównania przeprowadzać nie będę, bo uskutecznianie takowego byłoby samo przez się dla podpisanego rzeczą bolesną. Celem jedynie niniejszego artykułu jes potwitseenie społeczeństwu pytania, jak daleko posunięto do tej pory po 8 latach niepodle-

Najbogatszy rytuał mają trzy ostatnie dni Wielkiego Tygodnia. Wielki czyli Zielony Czwartek jest poświęcony pamiątce ostatniej wieczerzy, którą Chrystus w gronie swych apostołów przed śmiercią spożył i podczas której ustanowił Najświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, oraz ofiarę Mszy św. Nazwę zielonego nosi ten czwartek zapewne od zielonego koloru paramentów kościelnych jakich dawniej używano w tym dniu podczas sumy. Dawnemi czasy rytuał wielkoczwartkowy rozpoczynał się o północy t. zw. ciemną jutrznią, przypominającą pojmanie, zniewagi i męki, jakie Chrystus przed śmiercią wycierpiał. Dla oświetlenia kościoła zapalano oprócz świec na ołtarzu również kilka 15—34 świec na lichtarzu w kształcie krzyża lub trójkąta w chórze, świece te zaś, po każdym psalmie odśpiewanym, po jednej gaszono.

Drugim charakterystycznym obrzędem w Zielony Czwartek było przyjęcie do Kościoła publicznych pokutników, którzy podczas Mszy św. otrzymywali Komunję św. Msza ta jest do dziś uroczystą, na „Gloria" odzywają się wszystkie dzwony, poczem milkną aż do „Gloria" podczas Mszy św. w Wielką Sobotę. W tym czasie, kiedy dzwony są zawiązane, zastępują je drewnianemi grzechotkami i klekotkami. Po Mszy św. przenosi się Najświętszy Sakrament do bocznego ołtarza, a kapłan obnarza z ozdób i obmywa ołtarze. Biskup w Wielki Czwartek święci oleje, otoczony dwunastu kapłanami w ornatach. Od dawien dawna istniał zwyczaj obmywania nóg dwunastu ubogim na pamiątkę obmycia nóg apostołom przez Zbawiciela w dzień Ostatniej Wieczerzy. W Polsce król Zygmunt III. był pierwszym z królów, który obrządek umywania nóg sam odprawiał.

Do środy i czwartku Wielkiego Tygodnia są przywiązane zwyczaje ludowe, które jednak niestety coraz więcej zanikają. I tak istniał dawnemi czasy zwyczaj, że w Wielką Środę po ciemnej jutrzni księża na pamiątkę owego zamieszania, jakie zapanowało na ziemi po śmierci Zbawiciela, uderzają brewjarzami i psałterzami o ławki. Czatowali na to będące w kościele wyrostki i uderzali równocześnie kijami o ławki, czyniąc łoskot i harmider. W środę lub Zielony Czwartek odbywały się też obchody z Judaszem lub Hamanem, a to w różnych okolicach w różny sposób. Wszędzie wchodziła w grę kukła ze słomy w odpowiedniem ubraniu, którą poddawano samosądowi. W okolicach Myślenic i Kalwarji gromadzą się chłopcy o zmierzchu w Wielki Czwartek przed domem, skąd mają wynieść w pole Judasza. Dwóch niesie słomianą lalkę, a za nim ciągnie gromada dzieci z grzechotkami, klekotkami i miotłami przepojonemi smołą. W pewnem miejscu w otwartem polu stawiają Judasza opartego na kijach i podpalają. Od tego ognia zapalają przyniesione miotły i wśród grzechotu klekotek kolejno wyrzucają w górę. Tak płonie o zmierzchu kilkadziesiąt ognisk w całej okolicy. W Limanowej i okolicy znowu o tej porze wieszają na dachu lub gałęzi słomianą postać biblijnego Hamana, którą następnie ściągają na ziemię, szarpiąc na strzępy i okładając kijami. Czasem zrzucają te kukły z wieży kościelnej na ziemię i wtedy cała egzekucja odbywa się na cmentarzu, względnie wloką Judasza do rzeki i topią go.

Odrębny od tego jest zwyczaj wypędzania Judasza w czwartek z kościoła. Wpadają wtedy przez wszystkie drzwi kościelne chłopcy z klekotkami do kościoła i klekocąc niemi, uganiają po wszystkich kątach, niby to wypędzając Judasza. Spuszczali też gdzieniegdzie dawniej z chóru kota w garnku z popiołem, którego goniono, gdy się garnek potłukł.

Wielki Piątek, to dzień ciężkiej żałoby kościoła z powodu śmierci Zbawiciela. Nastrój ponury, wywołany w kościołach obnażonemi ołtarzami, czarnemi kolorami paramentów, smętnemi melodjami śpiewów udziela się wszystkim biorącym udział w nabożeństwie wielkopiątkowem. Przed rozpoczęciem obrzędów kapłan pada krzyżem na twarz przed ołtarzem, poczem odprawia modły za cały Kościół i za wszyst-

głości państwowej pracę w tym kierunku: 1) by dać zarobek wszystkiej biednej ludności *i to w kraju;* 2) czy zabezpieczono należycie emigrującą ludność przed wyzyskiem i wynarodowieniem, oraz 3) czy społeczeństwo ma możność, nie oglądając się na zagraniczne pożyczki, już dziś coś więcej zrobić dla ludności.

Kiedy odzyskaliśmy niepodległość, kiedy nasi pierwsi żołnierze wprost z nieopisanem szaleństwem bronili każdej piędzi ziemi i piersiami swemi starali się utworzyć na zachodzie i wschodzie mur graniczny, chroniący nas przed wrogami, kiedy młodzi i starzy, może nieraz w pocie czoła uciułany grosz składali na ołtarzu Ojczyzny, ogólnie mówiono, że kto przeżyje „gorące chwile“, ten w parę lat potem doczeka się Polski wielkiej, bogatej i dającej dobrobyt dla wszystkich dobrych Jej obywateli. Nigdy nie przypuszczano, żeby znaleźli się w Polsce tacy ludzie, coby, wiedząc, jak pewne pijawki dewaluowały nasz pieniądz i oprowadzały wrogich oprawców po domach polskich, by można było jak najwięcej Polaków wysłać na śmierć, by te jednostki mogły doczekać się tak błogich chwil, aby najbardziej mówiący o polskości i chrześcijaństwie Polacy wydzierżawiali im rozległe swe dobra lub aby tak milcząco przechodzili do porządku nad faktem, iż Polki nadal zmuszone są piersiami swymi karmić nieraz ich dzieci. Przypuszczano, że kraj rozbuduje się, przeprowadzi regulację rzek, kanalizację i meljorację szerokich połaci kraju, tudzież elektryfikację, wreszcie, iż pobuduje nowe drogi, koleje, domy rządowe, tanie kuchnie dla biednych — jednem słowem, iż zrobi wszystko, by Polacy czuli się istotnie — stosownie do zasług, położonych w wielkiej wojnie — panami, a nie dziadami na swych śmieciach. Jakże bardzo zawiedli się! Niby to i owo jest zrobione, bo przecież, Bogu dzięki, trochę ludzi uczciwych po wojnie zostało. Niestety, jakże daleko nam jeszcze do tego, by najzdrowsza i najbardziej przedsiębiorcza część ludności pozostawała w kraju i by nie była zmuszona odczuwać, jak jej kiszki marsza grają. *Jakoś dziwnie nie możemy wyrozumieć bólu biedoty.* A przecież nikt inny nie kocha tak swej ojczyzny, nikt tyle krwi za nią nie przelał, nikt tak nie żegna się z krajem serdecznie, jak Polak. Komuż nie jest znaną piosenka „*Góralu, czy ci nie żal*“, nowelka Sienkiewicza „*Latarnik*“, poemat Konopnickiej „*Pan Balcer w Brazylji*“ i inne pieśni ludu, w których miłość tegoż tak pięknie jest przedstawiona! Miałażby to być tylko fantazja poetów? Nie! Polacy, którzy na polach bitew tyle razy dali dowody męstwa i ukochania swej ziemi, naprawdę boleją, gdy opuszczają kraj, a boleją słusznie, bo na 27 miljonów jest ich u obcych tylko 5 miljonów, podczas gdy ta sama Matka otula swym płaszczem przeszło 3 miljony Żydów. Życzymy Żydom dobrobytu, lecz Polak ma prawo chyba, żeby on, prawe dziecko swej Matki, był *przedewszystkiem* ukochany i miał *także* możność polepszenia sobie życia przez rozsprzedaż np. spirytusu, tytoniu, losów, znaczków pocztowych i stempli.

O ile chodzi o zabezpieczenie ludności przed wyzyskiem i wynarodowieniem, to i tu, niestety, jest wiele do zrobienia. Jeszcze do dziś dnia nieodpowiedzialni agenci werbują ludność do dalekiego i skwarnego Peru, a pewien dziennik krakowski unosił się nie tak dawno z radości, iż aż 150 rodzin może tam wyjechać. Jeszcze dzisiaj werbuje się ludność do Argentyny, by tamże poprawiała rasę lub była pomocną przy polowaniu na dzikie zwierzęta; jeszcze mimo wszystko do dziś dnia aż 41 tysięcy ludności wyjeżdża do Niemiec na roboty, i to do sąsiada, który z nami od wieków prowadzi zażartą walkę i na każdym kroku stara się na terenie międzynarodowym naszą egzystencję podważyć. Czyż sądzimy, że nasi emigranci nauczą się od Niemców pokochania swojej Ojczyzny? O innych krajach, do których nasi rodacy wyjeżdżają, z braku miejsca nie będę teraz mówił, tembardziej, że emigracja do krajów *sprzymierzonych* z Polską i o wysokiej kulturze nawet pod pewnymi warunkami jest pożądana. Chcę wspomnieć o „przyjemnościach“ emigrantów w czasie podróży, które bynajmniej nie są do poza-

---

kie stany społeczne, dalej za innowierców, żydów i pogan. Po ich ukończeniu zrzuca obuwie, zdejmuje zasłonę z krzyża i położywszy go na środku kościoła oddaje powszechnej adoracji wiernych. Na pamiątkę, że dnia tego Chrystus spoczywał w grobie, nie odprawia się w Wielki Piątek Mszy św., ani też udziela się Komunji św. Pod koniec nabożeństwa przenosi kapłan monstrancję do urządzonego w jakiejś bocznej, przyćmionej kaplicy „grobu świętego“, ubranego kwiatami, przed którym duchowni lub wojsko trzyma straż. Potęguje to żałosny i poważny nastrój w kościele, a do serca człowieka wciska się uczucie tęsknoty i trwogi tajemnej, że Bóg umarł i świat zatrzymał się w swoim pochodzie, czekając na Jego zmartwychwstanie. Ludzie w Wielki Piątek suszą cały dzień, wstrzymując się od gotowanej strawy.

Wielka Sobota i przywiązane do niej obrzędy nie odznaczają się już tym smutkiem, co dzień poprzedni. W rytuale kościelnym do dziś przechowało się w dniu tym wiele pamiątek z pierwszych czasów chrześcijaństwa. Najważniejszą część obrzędów wielkosobotnich stanowił wtedy chrzest katechumenów i z tej okoliczności wypływa wiele do dziś zachowanych obrzędów. A więc zaraz rano poza obrębem kościoła odbywa się święcenie ognia, od którego zapala się na nowo wszystkie światła, a węgielki bierze się do kadzidła. Ludzie przynoszą ze sobą małe wiązeczki gałązek, które przy tym ogniu opalają, a z których następnie w domu rozpalają ogień. Od tego ogniska w procesji wracają wierni do kościoła, gdzie następuje poświęcenie świecy, zwanej „paschałem“, a będącej wyobrażeniem Chrystusa Pana. Śpiewa się podczas tego podniosły hymn „**Exultet**“. Potem czyta kapłan proroctwa ze Starego Zakonu, a następnie przystępuje do poświęcenia wody chrzcielnej. W dawnych wiekach te obrzędy rozpoczynały się dopiero o zmroku i trwały przez całą noc, po ich ukończeniu następował chrzest katechumenów i Msza święta, podczas której, jako odprawianej już po godzinie dwunastej, można już było śpiewać „Alleluja“. Zachowało się to do dziś we Mszy wielkosobotniej chociaż właściwy obchód Zmartwychwstania obchodzi się dopiero w sobotę wieczorem lub też w Niedzielę Wielkanocną rano.

Podczas „rozwiązywania dzwonów“ na „Gloria“ w Mszy wielkosobotniej sadzą ludzie głąbie nasienne oraz potrząsają drzewami owocowemi, aby dobrze rodziły. W Wielki Piątek rano myją się wszyscy w potoku na pamiątkę, że w nocy z czwartku na piątek wiedli Żydzi Chrystusa przez rzekę Cedron.

Dla lepszego uzmysłowienia ludowi męki Zbawiciela odbywały się w średnich wiekach początkowo w kościołach, później zaś poza niemi t. zw. misterja, t. j. jakby teatralne inscenizacje poszczególnych epizodów z ostatnich dni przed śmiercią krzyżową Chrystusa. Niekiedy trwały one po kilka dni, zaczynając się palmową niedzielą a kończąc pogrzebem. Siedzibą występujących w tych djalogach i misterjach aktorów była Częstochowa, skąd jeździli po miasteczkach i wsiach i za opłatą odgrywali te widowiska. Zakazał tego dopiero w r. 1603 biskup krakowski Bernard Maciejowski. Dziś pozostał tylko w kościołach zwyczaj odśpiewywania przez kilku ludzi t. zw. pasji, t. j. tych miejsc z ewangielij wszystkich czterech Ewangielistów, gdzie przedstawiona jest męka i śmierć Zbawiciela.

Coraz więcej wychodzi też z użycia starodawny, rdzennie polski, zwyczaj święcenia w Wielką Sobotę potraw wielkanocnych, którego kapłani dokonywali dla uboższego ludu w kościele, zaś dla bogatszych w ich domach. Zastawiają wprawdzie i dziś jeszcze — kogo na to stać — suto stoły „święconem“ na Wielkanoc, ale rzadko kiedy zdarza się, że proszą księdza o poświęcenie ich.

Coraz więcej na świecie trzeźwości i wyrachowania, coraz mniej uczuciowości i poezji życiowej!

Dr. Z. G.

Domagamy się pochowania drogich dla Narodu polskiego zwłok zasłużonego wobec kraju ś. p. ks prałata Stanisława Stojałowskiego w grobach Zasłużonych na Skałce w Krakowie.

zdroszczenia. Naprawdę trzeba być bez serca, by nie wzruszyć się na widok naszych najukochańszych braci i sióstr, gdy ci, zziębnięci, z dziećmi, wychudli, trupiobladzi, głodni, o spieczonych wargach, walają się po różnych ciemnych a brudnych kątach poczekalń kolejowych, wspierając się lub leżąc na jedynem swem bogactwie — tłumoczkach, — lub gdy wloką się na okrętach, czasem pędzeni przez handlarzy żywym towarem — hen, w daleki i nieznany im świat. Czyżby tu nie dało się wiele dobrego dla emigrantów zdziałać? Owszem, można, lecz trzeba mocno chcieć! A przedewszystkiem muszą sprawę tę położyć sobie na sercu nasi wybrańcy ludu — posłowie, oczywiście że w następnym dopiero Sejmie.

Nie można bowiem ciągle wykręcać się sianem, iż w kasie są pustki, że nie stać nas na kosztowne inwestycje, na wydatki na osuszenie Polesia itp. roboty, ale trzeba tylko chcieć to robić, co można. Jeżeli społeczeństwo wydaje rocznie na sam spirytus 211 miljonów, na tytoń 200 miljonów, jeżeli może urządzać huczne bale w karnawale i może utrzymać 4355 adwokatów — to z pewnością i dla 200 tysięcy ludzi powinno znaleźć godziwie płatną pracę zarobkową.

Trzeba tylko chcieć, abyśmy, jak powiada poeta Wyspiański — „mogli mieć!"

Mielec. *Stanisław Zaranek*,
profesor gimnazjalny.

Jesteśmy, jakośmy byli.

Drodzy Bracia włościanie i robotnicy!

Okres czterdziestu lat — to w życiu nietylko człowieka, ale nawet narodu dość spory kawał czasu, a dla jednostki jest to już całe życie, bo jak widzimy, z tych, którzy razem z nami przed około 40 stu laty rozpoczęli czytanie i pracę nad oświatą ludu, pozostało nas tylko niewielka część.

Legła w zimnej mogile przeważna część owych, którzy z gorącem sercem rozpoczęli z nami czytanie gazety śp. ks. Stojałowskiego i pisania do niej, urządzanie wieców, zakładanie kółek rolniczych, kas Raifeisenowskich i czytelń ludowych. Niedoczekali się oni owoców swej pracy, ani uznania za to, że byli pierwszymi, którzy ruszyli się, aby skruszyć głaz ciemnoty i niedoli, gniotących lud polski. Wszystkim tym znanym a żyjącym przewodnikom pracy dla sprawy ludowej, na tem miejscu cześć i podziękowanie, zaś dla zmarłych — smutne, ale serdeczne *wieczne odpoczywanie*, a światłość, której dla siebie i innych szukali, niech im świeci wiekuiście! A my, starzy, cośmy ich przeżyli i doczekali się tak olbrzymiej zmiany na lepsze; i Wy, młodzi, którzyście przyszli, jeżeli nie wprost do gotowego, to w każdym razie już po pierwszych i najgorszych zmaganiach politycznych, podziękujmy Bogu, że nam pozwolił doczekać zmartwychwstania Ojczyzny, dla której nasz pierwszy Wódz śp. ks. Stojałowski, życie całe położył w ofierze. Boleść, jaką sprawia ten widok, że śp. ks. Stojałowski zasiewał ziarno dobre, a na roli ludowej zaś obecnie wybujał kąkol, łagodzi jedynie przypowieść, według której Siewca boży, niezaprzeczenie dobrze ziarno siejący, nie mógł, przeszkodzić, że na bożej roli rozplenił się i kąkol. Przytem, śpiącymi sługami, którzy umożliwili zasianie przez nieprzyjaciół kąkolu, byli sami włościanie i robotnicy, był sam lud polski!

O włościanach należałoby właściwie powiedzieć, że oni nie poznali się na nieprzyjacielu i że nie umieli ziarna dobrego od złego odróżnić, wskutek czego też pozwolili rozsiewać się złu, obecnie wzrastającemu do najwyższego szczytu przewrotności i nieuczciwości. Najszkodliwszym chwastem na roli sprawy ludowej jest chwast niezgody i, idące za nią, rozszarpanie ludu na różne drobne partyjki, wzajemnie się zwalczające. Nie chcę być prorokiem, ale mię lęk zbiera, ilekroć sobie przypomnę polskie przysłowie: „Zgodą rosną małe rzeczy, przez niezgodę rozwalają się największe", a zwłaszcza, gdy pomyślę o potwierdzeniu tej zasady przez naukę Chrystusa, że „wszelkie królestwo, między sobą rozdzielone, upadnie". Straty, jakie lud polski poniósł przez rozbicie, wskutek niezgody, są ogromne. Drugim takim chwastem zgubnym, którego nikt nie siał, a który wyrósł z serc nieprzejętych duchem chrześcijańskim, są przewrotne, partją i klikom służące, czyny szkodliwe czołowych ludzi, a których niedoświadczony lud wybrał sobie aż na posłów swoich! Ile oni właśnie nieszczęścia i szkody wnieśli w nasze życie państwowe i krajowe, zatem i ludowe, wiemy dzisiaj już wszyscy dobrze, zaś najlepiej odczuł to za cały lud i wszystek naród Marszałek Piłsudski, kiedy w maju roku zeszłego gromko oznajmił, że Polska nie jest ani chlewem ani stajnią, ani dojną krową — dla nikogo!

Niejednokrotnie zwracałem się osobiście do posłów i to z różnych stronnictw i przedstawiałem im zgubne skutki rozdarcia, lecz zawsze napróżno. Wobec tego, po porozumieniu się ze starymi Stojałowczykami, przystąpiliśmy do wydawania „Stojałowczyka", jako organu powstałego z letargu „Związku chrześcijańsko-ludowego śp. ks. Stanisława Stojałowskiego", ażeby w ten sposób, przy pomocy boskiej, dokończyć pracę, którą Wódz nasz rozpoczął. Albowiem my starzy bojownicy o prawa ludowe, nie możemy patrzeć bezczynnie, jak zwłaszcza wybrańcy ludowi zdradzają jego lepszą przyszłość społeczną i narodową. Naszą piękną Polskę nauczyć się trzeba usilnie miłować gorącą i czystą miłością śp. ks. Stanisława Stojałowskiego! Przesyłam dla wszystkich, i starych i młodszych, kochanych Stojałowszczyków braterskie pozdrowienie i najlepsze życzenia wielkanocne.

Sokołów, kwiecień 1927.

Jan Ożóg,
Prezes Zarządu Związku chrześcijańsko-ludowego śp. ks. Stanisława Stojałowskiego.

Ilu ludzi w Polsce żyje z rzemiosł, a ilu z wielkiego przemysłu?

W Polsce mamy 300 tysięcy warsztatów rzemieślniczych, zatrudniających poniżej 17 robotników.

Z tego przypada:
142 tysięcy na byłą Kongresówkę,
87 „ „ Małopolskę,
36 „ „ województwa wschodnie.

Przemysł wielki zatrudnia 441.000, a więc nie o wiele więcej; mimo to wielki przemysł chce korzystać z ogromnych kredytów, a rękodzielnicy cierpią głód pieniężny, za którym idzie głód codzienny.

Smutno mi, Boże!

Hymn o zachodzie słońca na morzu.

Smutno mi, Boże! Dla mnie na zachodzie
Rozlałeś tęczę blasków promienistą;
Przedemną gasisz w lazurowej wodzie
Gwiazdę ognistą.
Choć mi tak niebo Ty złocisz i morze,
Smutno mi, Boże!

Jak puste kłosy z podniesioną głową,
Stoję rozkoszy próżen i dosytu;
Dla obcych ludzi mam twarz jednakową,
Ciszę błękitu.
Ale przed Tobą głąb serca otworzę,
Smutno mi, Boże!

Jako na matki odejście się *żali*
Mała dziecina, tak ja płaczu bliski,
Patrząc na słońce, co mi rzuca z fali
Ostatnie błyski.
Choć wiem, że jutro błyśnie nowe zorze,
Smutno mi, Boże!

Dzisiaj na wielkiem morzu obłąkany,
Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem,
Spotkałem lotne w powietrzu bociany
Długim szeregiem.
Żem je znał kiedy*ś* na polskim ugorze,
Smutno mi, Boże!

Żem często dumał nad mogiłą ludzi,
Żem nie znał prawie rodzinnego domu,
Żem był jak pielgrzym, co się w drodze trudzi
Przy blaskach gromu,
Że nie wiem, gdzie się w mogiłę położę,
Smutno mi, Boże!

Ty będziesz widział moje białe kości,
W straż nie oddane kolumnowym czołom;
Alem jest jako człowiek, co zazdrości
Mogił... popiołom.
Więc, że nieznane gotujesz mi łoże,
Smutno mi, Boże!

Kazano w kraju niewinnej dziecinie
Modlić się za mnie codzień, a ja przecie
Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie,
Płynąc po świecie.
Więc że modlitwa dziecka nic nie może,
Smutno mi, Boże!

Na tęczę blasków, którą tak ogromnie
Anieli Twoi w niebie rozpostarli,
Nowi gdzieś ludzie w sto lat będą po mnie
Patrzący marli...
Nim się przed moją nicością ukorzę,
Smutno mi, Boże!

Juljusz Słowacki.

Równouprawnienie chrześcijaństwa w Japonji.

Rząd japoński wniósł do parlamentu projekt ustawy wyznaniowej, w myśl którego chrześcijaństwo ma być uznane w Japonji za równouprawnione z religjami ludów azjatyckich — szintoizmem i buddyzmem. Szereg przepisów omawia organizację poszczególnych kościołów, minimum wykształcenia, wymagane dla wyższych dostojników kościelnych, oraz nadaje kościołom osobowość prawną. Specjalna komisja, mająca się składać z 10 przedstawicieli japońskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, oraz pięciu przedstawicieli poszczególnych wyznań, orzekać będzie o uznaniu innych religij.

Japońska Izba wyższa (czyli Senat) projekt ten odrzuciła, ze względu na szerokie uprawnienia, jakie kościół chrześcijański, dzięki ustawie, ma otrzymać. Rząd japoński jednak zapowiedział wniesienie projektu podczas najbliższej sesji parlamentu, uważając wprowadzenie tego prawa w życie za konieczne.

Podarunek Papieża dla marszałkowej Piłsudskiej.

Papież Pius XI, który z niezwykłą życzliwością odnosi się do osoby Marszałka Piłsudskiego, dał teraz dowód swej sympatji także i dla jego rodziny.

Nadesłał bowiem ze specjalnem błogosławieństwem swojem trzy różańce w ozdobnych puzderkach dla Pani Marszałkowej Piłsudskiej i dla obu córeczek Wandzi i Jagódki. Największy z tych różańców składa się ze szmaragdów, spajanych złotem.

Pani Marszałkowa Piłsudska wraz z dziećmi wybrała się więc do ks. kardynała Kakowskiego w Warszawie, prosząc go, by przesłał Papieżowi wyrazy podziękowania za ten nowy dowód pamięci i życzliwości.

Ks. kardynał oświadczył, że najchętniej podejmie się tego pośrednictwa, zaś na pożegnanie wręczył dziewczynkom piękne lalki.

Oświata i szkoła.

Kongresówka wyprzedza Małopolskę.

W Polsce, na blisko 4 miljony dzieci w wieku szkolnym, uczęszcza do szkół 2.997.160 dzieci, co stanowi około 76 proc. Przyjrzyjmy się teraz, w której dzielnicy sprawa nauczania stoi najlepiej.

W województwach centralnych było w ubiegłym roku szkolnym dzieci w wieku szkolnym 1.716.578. Z tej liczby do szkół chodziło 1.345.760 dzieci, czyli 78·4 proc. Stosunek ten ulegnie zmianie na lepsze, jeśli zważymy, że w byłej Kongresówce nauczanie dzieci zaczyna się stosunkowo później, niż w województwach zachodnich i w Małopolsce. Wskutek tego procent uczących się dzieci, urodzonych w r. 1919, wynosił w b. Kongresówce w roku ubiegłym zaledwie 4·1 proc., wpływając, rzecz prosta, na ogólny procent uczącej się młodzieży. Tymczasem procent uczących się dzieci z rocznika 1919 na zachodzie Polski wynosił 34 proc., w Małopolsce zaś nawet 65·1.

W województwach wschodnich sprawa przedstawia się najgorzej. Tam na 617.010 dzieci w wieku szkolnym uczy się zaledwie 337.066 dzieci, a więc 54·6 proc.

Najlepiej natomiast sprawa nauczania stoi w województwach zachodnich (razem ze Śląskiem). Na 599.066 dzieci w wieku szkolnym w tych województwach, do szkoły chodzi 568.224 dzieci, czyli 94·9 proc. Tylko 5 proc. dzieci do szkoły nie uczęszcza. W tej liczbie część dzieci uczy się jednak w domu.

W województwach południowych procent uczących się dzieci wynosi 75·6. Na 986.967 dzieci w wieku szkolnym, przypada bowiem 746.110 dzieci-uczniów szkół powszechnych, zawodowych i średnich.

Jak z tego pobieżnego zestawienia widać, sprawa nauczania najlepiej postawiona jest na zachodzie Polski. Drugie miejsce zajmuje b. Kongresówka, trzecie Małopolska, najgorzej zaś jest na kresach wschodnich.

O chrześcijański rachunek społeczny.

Co ludowi na wsi dolega?

W zagarniętym po śp. ks. Stojałowskim „Wieńcu-Pszczółce“ poseł Rymar rozpisuje się szeroko nad podatkami i opłatami rządowemi. Stara się on w kunsztowny, czyli endecki, sposób tam wykazać, że lud wiejski bardzo znikome kwoty płaci w podatkach, na rzecz Państwa polskiego. Twierdzenie to jest z gruntu fałszywe! Wiadomo powszechnie, że wszelkie podatki od przedsiębiorstw, te, co płacą fabrykanci i bogacze i nawet te, które płacą wielcy posiadacze ziemscy, że te wszystkie podatki *pośrednio płacą biedni, płacą naprawdę konsumenci.* Nawet opłaty monopolowe i stemplowe w większej części ponoszą te szare masy ludowe. W państwie polskiem 75% ludności stanowią chłopi i robotnicy rolni, oraz w ogóle miejscy pracownicy, a więc oni są tymi, co najwięcej potrzebują soli, zapałek, tytoniu, wódki, nafty i t. d. Poseł Rymar woła w zapale: Jeżeli nie chcesz płacić, chłopie, to jedz bez soli, nie pozwól sobie na papierosa lub na paczkę tytoniu do fajki, albo kieliszek wódki lub szklankę piwa, siedź po ciemku! Ale ile to niewinnie chłopi muszą płacić opłat stemplowych, jedynie dla tego, że adwokat i sędzia nie załatwią sprawy na jednym terminie, ale odraczają termina w nieskończoność, bo chcą z chłopów mieć dojne krowy, a biedny chłop, zwłaszcza jeżeli ma sprawę z żydem lub bogaczem, musi przegrać, choćby sprawę miał słuszną.

Pisze p. Rymar, że w Polsce bogatych dusimy podatkami, że na szerokim świecie rządy więcej niż u nas liczą się z bogatymi, że więcej dbają „o podstawy produkcji“, związanej z rozwojem kapitałów. Być może, ale tu jest jednak „ale“ a mianowicie to, że na szerokim świecie istnieje *kontrola nad dochodami* różnych przemysłowców i nie wolno im swoich wytworów, z powodu podatków, po wyższych cenach sprzedawać. U nas tego niema, u nas skoro się tylko na coś nałoży podatek lub opłatę, a już zaraz dany produkt idzie w cenie w górę. Kapitaliści na tem nic nie tracą, gdy na nich rząd nałoży wyższą opłatę, bo oni towar swój *dwa razy* podnoszą w cenie i zamiast straty, mają jeszcze zysk. Tak jest we wszystkich rodzajach naszych opłat i podatków. Jedynie podatek gruntowy płaci właściciel-rolnik, ale nie ma ani siły ani mocy, żeby ten podatek ktoś inny za niego zapłacił, bo ceny produktów rolnych nie są zależne od wytwórcy-rolnika, ale znowu od wielkich kapitalistów, którzy na pracy rolnika, na jego zbożu, na jego bydle, na jego trzodzie, na jego jajach, maśle, drobiu i t. d. dorabiają się krociowych majątków, a chłop rolnik nie wie nawet o tem, a choćby i wiedział, to niema siły przeciwdziałać temu, bo nim każdy poniewiera i zbywa czembądź. Opiekunowie zaś tego ludu w rodzaju p. posła Rymara właśnie bratają się z kapitalistami, bo za ich to pieniądze prowadzą politykę *„narodową“*. Przecież zapewne nie dla samej tylko polityki „narodowej“, właśnie p. poseł Rymar zasiada *w klubie poselskim* Z. L. N *na jednej ławie* z trzydziestu „jaśniepanami“ i dziesięciu wielkimi fabrykantami, oraz cukrownikami!!! I dlaczego p. poseł nie chce się rozpisać np. o drożyźnie cukru, *o lichwie* cukrowników???

Według dzisiejszej recepty endeckiej, chłop jest na to, żeby pracował i płacił, a przy woborach tylko na p. Rymarów głosował. Chłop i robotnik to są tacy ludzie, którzy mają za nich pracować i swą pracą ich żywić i odziewać. Oto obecne kwiatki endeckie! Nie narzekajcie na „radykałów“, bo radykałów wy sami mnożycie, swą zgubną dla ludu i szkodliwą dla państwa polityką. Lepiej zrobicie, jeżeli w Sejmie postaracie się o reformę podatkową, ale reformę sprawiedliwą, tak, żeby każdy płacił na rzecz skarbu państwa tyle, ile *powinien* zapłacić, bo tak, jak jest dziś, to jest wielka niesprawiedliwość. Lud, dziś w przeważnej części, płaci sam na utrzymanie państwa, gdyż bogacze jeżeli płacą, mają możność odbić to sobie na konsumencie, a ponieważ lud pracujący stanowi przeszło $^3/_4$ całej ludności w Polsce, *więc ten lud płaci ogromną większość wszystkich podatków i ciężarów!*

Według zasady chrześcijańskiej winno być tak, że komu dano więcej, od tego więcej będzie żądane. U nas jest inaczej: *masz wiele, daj trochę, masz mało, daj wszystko!*

Niema u nas *sprawiedliwości społecznej* i dlatego jest tak wiele biedy i nędzy. Dlatego-to *nie może być mowy o dobrobycie w Polsce.*

Dla mydlenia oczu biednym rolnikom, mamy niby to progresję w podatku gruntowym, ale to jest tylko dla mydlenia oczu, bo taka progresja temu biednemu nie wiele ulży, ale za to w innem miejscu go dostanie 10 razy, że więcej musi zapłacić. Nic przeto dziwnego, że biedota pamięta, jak zarabiała za dzień tyle, że mogła zato żyć z żoną i dzieckiem, a dziś ani za 2 dni tego nie zarobi. Przedtem mały rolnik lub bezrolny odrobił 4—5 dni i dostał opału na całą zimę, a dziś, przy wynagrodzaniu dziennem 1—1·50 zł. musi na opał na zimę robić 30—40 dni. Na buty zarobił za 5 dni, a dziś musi robić na buty 25—30 dni i to na liche. Na 100 kg. żyta pracował 7—9 dni, a dziś musi na to żyto pracować aż 30—40 dni! A skąd to wszystko pochodzi? Jest to skutek, że bogaci płacą niby to większe podatki, ale w ten sposób to sobie wetują na biednym, że ceny produktów podnoszą niepomiernie *a za pracę wynagradzają licho* i temu biednemu, zamiast być lżej, jest stokroć ciężej.

Biedny staje się coraz biedniejszym, a bogaty coraz bogatszym!

Oto endecka sprawiedliwość społeczna!

Michał Kosa.

Wspomnienie pośmiertne.

W Szczurowej, powiat Brzesko, zmarł stary działacz ludowy, Jan Dziedzic, który jeszcze za czasów prześladowania niezłomnego do śmierci Wodza ludu pracującego śp. ks. Stojałowskiego, zajmował się organizowaniem rzeszy chłopskiej. Był on organizatorem szczurowskiej Spółdzielni mleczarskiej. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale ludu, a muzyka strażacka pożegnała zmarłego marszem żałobnym. Cześć jego pamięci!

Do Czytelników „Stojałowczyka“.

Nadeślijcie zaraz kartką pocztową do redakcji Wasze adresy, podając wyraźnie napisane nazwiska, miejscowość zamieszkania i — przy gminach — pocztę odbiorczą, abyśmy mogli Wam wysłać następne numery „Stojałowczyka“, a to dla bliższego z nim zaznajomienia się, zanim, uznawszy jego wartość wydawniczą i głoszone przezeń prawdy społeczne — zdecydujecie się posłać dla każdego z Was przecież przystępną prenumeratę.

KRONIKA.

KWIECIEŃ ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód. godz. min.	Zachód godz. min.
16 S	*W. Sobota*. Benedykta	5·11	18·52
17 N.	**Wielkanoc**	5·09	18·53
18 P.	**Poniedziałek W.**	5·07	18·54
19 W.	Pafnucego	5·05	18·55
20 Ś.	Eucherjusza	5·03	18·57
21 C.	Andrzeja	5·01	18·58
22 P.	Sotera i Kajusa	4·59	18·59
23 S.	Wojciecha	4·57	19·01
24 N.	**1 po W.** Jerzego	4·55	19·03
25 P.	Marka Ewang.	4·53	19·04
26 W.	NMP. Dobrej Rady	4·52	19·06
27 Ś.	Zyty, Teofila	4·50	19·07
28 C.	Witalisa, Pawła	4·48	19·08
29 P.	Piotra m.	4.46	19·10
30 S.	Katarzyny Sen.	4·44	19·11

Kurs dolara.

Kraków, dnia 12 kwietnia.

Kurs bankowy dolara: 8·93.
Kurs nieoficjalny: 8·94.

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 12 kwietnia 1927 za 100 kg. towaru z pewnemi wahaniami w cenach:

Pszenica targowa	54·00—55·00
Żyto dworskie krajowe	41·00—42·50
Żyto targowe	40·00—41·00
Owies targowy	31·50—32·00
Jęczmień na krupy	35·00—37·00
Mąka pszenna 45% okr. krak.	90·00 - 91·50
Mąka żytnia 60% okr. krak.	62·00—64·00
Mąka żytnia 65% ok. pozn.	65·00—65·00
Otręby pszenne	26·00—27·00
Otręby żytnie	26·00—27·00

Wesołego Alleluja!

życzymy licznym już naszym Zwolennikom, Sympatykom i Czytelnikom. Niechaj zmartwychwstaną i urzeczywistnią się Wasze dobre nadzieje na lepsze jutro ojczyste i własne!

Redakcja „Stojałowczyka".

Święcenia pokarmów w Wielką Sobotę, wskutek uchwały X. X. Biskupów, będą się odbywały w całym kraju tylko w kościołach, a nie w domach.

Sejm i Senat są zamknięte, a obrady mają być wznowione dopiero na sesji nadzwyczajnej, na której głównym ich przedmiotem będzie sprawa dalszych targów partyjnych o zmianę sejmowej ordynacji wyborczej. Tymczasem zaś, Rząd, wolny od partyjnych sporów, wystosował już pisma do tych wszystkich organizacyj, których przedstawiciele wejść mają do Państwowej Rady Samorządowej, o przedstawienie kandydatów.

Dwaj ministrowie, mianowicie minister oświaty Dobrucki i minister handlu oraz przemysłu Kwiatkowski bawili przez ostatnią niedzielę w Krakowie. Minister Dobrucki wziął udział w uroczystej akademji ku czci wieszcza i wielkiego poety Juljusza Słowackiego, zaś minister Kwiatkowski w otwarciu III-go zjazdu rękodzielniczego.

Nowym biskupem sufraganem metropolji krakowskiej został ks. dr. Stanisław Rospond, dotychczasowy katecheta gimnazjum św. Anny, rodem z Liszek pod Krakowem. Po nadejściu bulli papieskiej, odbędzie się uroczysta instalacja.

Aresztowanie komunistów w Krakowie. W dniu 5-go bm. aresztowały organa policyjne, pod zarzutem działalności antypaństwowej, redaktora tygodnika krakowskiego p. t. „Głos pracy" Wojciecha Kanię, redaktora tygodnika krakowskiego p. t. „Robociarz" Stefana Wolasa, współredaktorów powyższych tygodników Albina Rosenzweig-Różyckiego i Bernarda Cukiera pseudo Witolda Kolskiego, oraz administratora tychże tygodników Romualda Gadomskiego, nadto kierownika drukarni „Szkolnica".

Lichwiarze na katordze. W mieście Lecco skazano 14 lichwiarzy, którzy wzbogacili się kosztem biednych rodzin, na przymusowe roboty w kolonjach.

Zniesienie ordynansów oficerskich. W najbliższym czasie ma być wydany rozkaz Ministerstwa spraw wojskowych, znoszący ordynansów oficerskich. Wzamian za to oficerowie otrzymają ekwiwalent w wysokości 80 zł. miesięcznie. Odnosi się to tylko do oficerów sztabowych, oraz oficerów żonatych niższych szarż (podporucznik, porucznik i kapitan).

Zmarł z głodu pod progiem domu własnej siostry. Do zamieszkałej w Trzebiniu pod Bydgoszczą Franciszki Kuczyńskiej zgłosił się w stanie ostatniego wycieńczenia brat jej Jan Niczyński, prosząc o nocleg i posiłek.

Gdy Kuczyńska wyrzuciła go za drzwi, wówczas Niczyński, położywszy się pod progiem domu nielitościwej siostry, zmarł z głodu.

Kobieta przed sądem doraźnym. Niejaka Burnatówna, służąca w Sanoku, namówiła swoją koleżankę Mazurkiewiczównę, również służącą, aby ta udała się z nią do Przemyśla na poszukiwanie pracy. Burnatówna była przeświadczona, że jej towarzyszka ma pieniądze i że przenosząc się do innego miasta, zabierze je ze sobą. Po drodze z Sanoka do Przemyśla, Burnatówna rzuciła się na Mazurkiewiczównę i wyciągnąwszy młotek, w który się uprzednio zaopatrzyła, uderzyła ją w głowę. Mazurkiewiczówna padła bez przytomności na drodze, wówczas morderczyni poczęła ją dalej bić młotkiem po głowie. Znalezione przy zabitej 16 złotych zabrała i udała się w dalszą drogę. Policja w kilka godzin po morderstwie wpadła na ślad sprawczyni. Burnatówna będzie odpowiadała przed sądem doraźnym.

Apteki winny w nagłych wypadkach biedniejszej ludności dawać lekarstwa bezpłatnie. Jak się dowiadujemy, władze państwowe wydadzą zarządzenie, zobowiązujące aptekarzy do udzielania bezpłatnie lekarstw biedniejszym mieszkańcom w nagłych wypadkach. Dotychczas obowiązuje jedynie przepis traktowania recept lekarzy z odnośną adnotacją jako pilnych, natomiast zdarzają się wypadki, że komuś się przytrafi nieszczęśliwy wypadek, a zgłaszając się do apteki z prośbą o środek zaradczy, często wobec braku pieniędzy, narażony jest na brak pomocy koniecznej. Zarządzenie władz wyszczególni lekarstwa, wchodzące w nagłych wypadkach w rachubę, jak naprz. jodyna, karbol, jodoform, krople walerjanowe. Aptekarz będzie mógł sprawdzić nazwisko osoby zgłaszającej się i o ile skonstatuje przez policję, że pacjent nie jest ubogim, wystąpi przeciwko niemu na drogę sądową o oszustwo.

Zjazd Związku strzeleckiego,

W zjeździe wziął udział Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałkowa Piłsudska, oraz X. X. Biskupi.

W niedzielę 3-go kwietnia br. odbył się w Warszawie szósty walny zjazd delegatów Związku strzeleckiego. Na zjazd przybył w południe Pan Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki. Przed gmachem powitał Prezydenta pluton honorowy Związku strzeleckiego z orkiestrą, w westybulu oczekiwało na Prezydenta prezydjum zjazdu. Na sali powitało Prezydenta owacjami zgromadzonych tam kilkuset delegatów. Imieniem Marszałka Piłsudskiego przybył generał Rydz-Śmigły. Na zjazd przybyła również małżonka Marszałka Piłsudskiego. Odczytano szereg depesz powitalnych, między innemi od biskupa polowego Galla i biskupa częstochowskiego Kubiny. Po wygłoszeniu sprawozdania i udzieleniu absolutorjum, dokonano ponownych wyborów do zarządu Związku. Prezesem został wybrany przez aklamację dr. Dłuski, do zarządu weszli pp.: generał Dreszer, Królikowski, Piotrowski, Janusz, Podgórski, Malski, Czaki, Szemirski, Domańska, Zajkowski, Bryk, Rajch i Babiński.

Wśród obecnych na zjeździe znajdowali się ministrowie: Staniewicz, Dobrucki, Niezabytowski, tudzież wiceminister Jaroszyński, wojewoda Sołtan, komisarz rządu Jaroszewicz, generałowie Rożen i Kutrzeba, główny komendant policji Jagrym Maleszewski i inni.

Z wygłoszonych pięknych przemówień, zanotować należy np. przemówienie przewodniczącego p. Malskiego, który wskazał, iż „u podstaw działalności Związku strzeleckiego leży bunt — przed wojną przeciwko zaborcom, a obecnie przeciwko skarleniu społeczeństwa we wszystkich dziedzinach życia“, oraz, z przemówienia komendanta głównego „*Strzelca*“ majora Kierzkowskiego, ustęp, że „*Strzelec*“ dąży „do stworzenia nowego typu żołnierza, to jest obywatela, który nie przejdzie obojętnie w obec krzywdy społecznej“.

Zjazd P. O. W.

Odbył się też piąty walny zjazd delegatów Polskiej Organizacji Wolność (POW.) pod przewodnictwem posła Kościałkowskiego. Uchwalono szereg rezolucyj i wysłano depeszę z wyrazami hołdu do Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, poczem dokonano wyborów zarządu. Przewodniczącym został wybrany pułkownik Sławek.

O reformę rolną.

Wojewódzkie Rady naprawy ustroju rolnego.

Powołane rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 stycznia 1927 r. wojewódzkie Rady naprawy ustroju rolnego wkrótce rozpoczną swe prace. Aby prace te były owocne, w wyniku swym dały zarówno okręgowym urzędom ziemskim, jak i ministerstwu reform rolnych dostateczny i cenny materjał do ustalenia i sprecyzowania kierunku działalności Urzędów Ziemskich na poszczególnych terenach państwa, należy, zdaniem ministra reform rolnych p. Staniewicza, aby obrady Rad naprawy ustroju rolnego były sprowadzone na jedną płaszczyznę gospodarczych potrzeb państwa. Wyraźne postawienie kwestji w ten sposób jest konieczne, ze względu na dotychczasowe wyłącznie prawie polityczne traktowanie sprawy przebudowy ustroju rolnego, zarówno na terenie parlamentarmym, jak i na łamach prasy.

Traktowanie naprawy struktury rolnej wyłącznie z ogólno-państwowego gospodarczego punktu widzenia ma wszelkie widoki powodzenia wobec tego, że członkami Rad naprawy ustroju rolnego będą nie przedstawiciele tych lub innych ugrupowań politycznych, lecz wyłącznie ludzie możliwie najlepiej orjentujący się w ogólnych i miejscowych stosunkach gospodarczych wogóle, a agrarnych w szczególności, wobec tego, że podstawą do stworzenia takiej płaszczyzny dla obrad Rad naprawy ustroju rolnego musi być przedewszystkiem należyte zobrazowanie na pierwszem posiedzeniu Rady zarówno statystyki, jak i techniki zjawisk agrarnych na terenie danego Okręgowego Urzędu Ziemskiego i danego województwa.

Pan minister reform rolnych polecił pp. prezesom, aby zechcieli przygotować referaty, omawiające możliwie wszechstronnie następujące kwestje: 1) Stosunki agrarne na tle ogólnem gospodarczych stosunków na terenie Okręgowego Urzędu Ziemskiego i województwa; 2) dotychczasowy przebieg prac Okręgowego Urzędu Ziemskiego i stan ich na 1 stycznia 1927 r.; 3) plan prac Okręgowego Urzędu Ziemskiego na rok 1927, możliwie na tle ogólnego planu działalności tegoż urzędu na najbliższe lata.

Z górala poeta i rycerz.

W hołdzie przed synem ludu.

Staraniem „Związku Podhalan“, Kraków uczcił 30-lecie pracy wielkiego pisarza Władysława Orkana. Obok miastowych surdutów sąsiadowały gunie i cuchy góralskie. Hołd składali przezydent miasta, przedstawiciele wojska, profesorzy uniwersytetu, a obok najmilej witani górale z Poręby, z Zakopanego.

Władysław Orkan, to rodowity góral. Urodził się w r. 1876. Jako chłopiec pasał owce, wychowany w biedzie. Szkoły kończył w Krakowie w najokropniejszych warunkach. Matka od ust sobie odejmowała, aby tylko móc kształcić synów i „na ludzi“ wyprowadzić. Ze wsi dźwigała na zgarbionych plecach toboły z chlebem, z kaszą. Wędrowała całe mile w zimie, w upały letnie, aby tylko dzieci głodu nie cierpiały. Wszystko zawdzięcza matce. Ona nauczyła go miłości, ona nauczyła go zrozumieć i czuć mowę ziemi polskiej, ona z kamienistego ugoru góralskiego, z cierni i głogów na kolczystej drodze żywota, zbierała ziarna na chleb powszedni dla dzieci.

Orkan napisał wiele dzieł. Między innemi: „Nowele“, „Nad urwiskiem“, „Komornicy“, „W Roztokach“, „Herkules nowożytny“, „Pomór“, „Drzewiej“, „Ofiara“, „Wina i kara“, „Franek Rakoczy“, „Kostka Napierski“. W czasie wojny służył w 4 pułku Legjonów. Ostatnio wyszły „Listy ze wsi“, za kilka dni ukaże się drugi ich tom. W książkach swych odmalował on nędzę i cierpienie ubogiego ludu góralskiego. Bohaterami opowiadań są komornicy, wyrobnicy, bezrolni, wyzyskiwani i prześladowani przez los. Wielkie wrażenie wywołał powieścią „Kostka Napierski“ oraz „Listami ze wsi“.

Orkan pochodzi ze wsi i wcale tego nie wstydzi się. Z rodzinną wsią zrośnięty jest na zawsze wielką miłością. Kocha lud, współczuje z nędzą i biedą. Uciekł z miasta hałaśliwego i osiadł w Porębie Wielkiej i gazduje na kamienistej niewdzięcznej roli, pomagając staruszce matce. Głęboko jest przywiązany do ukochanej ziemi górskiej.

Serdeczny ten poeta i pisarz siał pięknie ziarnem swej szlachetnej duszy. To też żniwo jego pracy i myśli dzisiaj jest już bogate, bo kłosy wydały szczere ziarna powszechnej dlań za to wdzięczności.

Baczność! **Baczność!**

Nasza organizacja.

Krakowski sekretarjat powiatowy sprawuje kierowniczo p. Karol Rokosz, przewodniczący krakowskiego Koła Związku. Lokal narazie w Redakcji „Stojałowczyka".

* * *

Rzeszowski sekretarjat okręgowy i powiatowy Związku i zarazem filja redakcji oraz administracji „Stojałowczyka", znajduje się w Rzeszowie przy ulicy Moniuszki 3. Sekretarjatem kieruje p. Franciszek Szewera.

* * *

Kolbuszowski i sokołowski sekretarjat powiatowy znajduje się w Sokołowie (koło Rzeszowa). Sekretarjatem kieruje p. burmistrz Jan Ożóg, przewodniczący Zarządu Związku.

* * *

Pilzneński sekretarjat powiatowy Związku pozostaje pod kierownictwem p. Michała Kabaja, zamieszkałego w Głobikówce, p. Siedliska-Bogusz (powiat Pilzno). Lokal sekretarjatu mieści się w lokalu Związku inwalidów wojennych w Pilźnie.

* * *

Mielecki sekretarjat okręgowy i powiatowy obejmujący okolice Rozwadowa, Zbydniowa i Radomyśla, znajduje się w Mielcu, w domu p. Krymskiego. Kierownikiem sekretarjatu jest p. Władysław Piotrowski, zamieszkały w Mielcu, ul. Kilińskiego.

* * *

Niżański sekretarjat powiatowy, obejmujący powiaty sądowe: Nisko i Rudnik, znajduje się w Rudniku w mieszkaniu p. Koszałki, przy ul. Rzeszowskiej. Kierownikiem sekretarjatu jest p. Włodzimierz Grendel.

* * *

Chrzanowski sekretarjat powiatowy, a to 1) **w Jaworzniu** i 2) **w Szczakowej**, pozostaje pod kierownictwem p. Szczepana Karwety, zam. w Niedzieliskach, p. Jaworzno.

* * *

Sieniawski sekretarjat powiatowy znajduje się pod kierownictwem b. posła p. Andrzeja Wilka w Sieniawie ad Jarosław.

* * *

Rozwadowski i tarnobrzeski sekretarjat powiatowy (na razie jako okręgowy) pozostaje pod kierownictwem p. Józefa Stachurskiego, zam. w Zaleszanach p. Tarnobrzeg.

* * *

Ropczycki sekretarjat powiatowy znajduje się w **Dębicy** (Kawęczyn, ul. Pilzneńska 47). Kieruje nim p. Wojciech Kopański.

* * *

Wielicki sekretarjat powiatowy pozostaje pod kierownictwem p. Józefa Okońskiego w Wieliczce, Zadory nr. 459.

* * *

Jasielski sekretarjat powiatowy sprawuje mąż zaufania Związku p. Jan Piątkowski, Jasło, ul. Słowackiego 616.

Dobromilski sekretarjat powiatowy sprawuje p. Teodor Wójcik, inwalida wojenny.

* * *

Biało-bielski sekretarjat powiatowy sprawuje p. Franciszek Chmielniak, zamieszkały obecnie w Bestwinie obok Białej. Lokal sekratarjatu w Białej podany zostanie niebawem.

* * *

Oświęcimski sekretarjat powiatowy znajduje się w Oświęcimiu, ul. Głęboka l. 404 Kierownikiem sekretarjatu jest p. Stefan Ciszewski.

* * *

Dalsze sekretarjaty powiatowe, a to: żywiecki, jarosławski, leżajsko-łańcucki, brzozowski, oraz miechowski i, następnie, jeszcze w innych powiatach — utworzone zostaną już w najbliższym czasie.

* * *

Sekretarjat generalny znajduje się w Krakowie, w lokalu redakcji „Stojałowczyka". Sekretarjatem tym kierują redaktorowie Wincenty Horodyski i Leon Grzegorzak.

* * *

Stojałowczycy! Organizujcie i zakładajcie szybko miejscowe Koła Związku, mianowicie gminne, parafjalne, miejskie i powiatowe!

Przejście

całej organizacji okręgowej N. P. R. — prawicy w Oświęcimiu do Związku chrześcijańsko-ludowego śp. ks. Stanisława Stojałowskiego.

Odezwa!

W dniu 3 kwietnia br., na zwołanem, przez okręgowy Zarząd N. P. R. — prawicę, posiedzeniu okręgowem, w obecności prezesów Kół w okręgu oświęcimskim, uchwalono wystąpić z szeregów N. P. R. i gremjalnie wstąpić programowo oraz organizacyjnie do *Związku chrześcijańsko-ludowego śp. ks. Stanisława Stojałowskiego*, a którego organem naczelnym jest tygodnik „*Stojałowczyk*". Uczyniliśmy tak dla dobra społecznego i zawodowego robotników fabrycznych i rolnych, opuszczonych i pokrzywdzonych przez Enpeerowców z prawicy, wskutek ich sojuszniczej polityki z Chjenopiastem, a dzisiaj już całkowicie uzależnionego od sfer kapitalistycznych i „jaśniepańskich". W ten sposób tylko powracamy też do naszej starej organizacji śp. ks. Stojałowskiego, niezłomnego do śmierci Wodza ludu polskiego!

Koledzy i Bracia! Wstępujcie wszyscy w szeregi przez Niego założonego Związku!

Zjazd okręgowy

Związku chrześcijańsko ludowego śp ks. Stojałowskiego odbędzie się w Oświęcimiu, ul. Głęboka l. 404, w niedzielę 24 kwietnia br., o godzinie 10 rano.

Na porządku dziennym m. i. wybranie Zarządu okręgowego, względnie powiatowego i miejscowego.

Referaty wygłoszą pp. redaktorowie „*Stojałowczyka*".

Oświęcim. **Za były Zarząd:**
Stefan Ciszewski.

STOJAŁOWCZYCY!

Rozpowszechniajcie „Stojałowczyka", głoście zasady śp. ks. Stanisława Stojałowskiego, organizujcie się, zakładajcie Koła gminne, parafjalne i powiatowe, zbierajcie się na narady społeczne — i o Waszem życiu publicznem w gminie, parafji i powiecie pisujcie jaknajczęściej do oddanego Wam szczerze i wiernie prawdziwego „Stojałowczyka".



Krajowa konferencja programowo-organizacyjna

Związku chrześcijańsko-ludowego śp. ks. Stanisława Stojałowskiego

odbyła się, przy udziale delegatów powiatowych, w Krakowie, dnia 3-go kwietnia br., w celu omówienia sytuacji polityczno-społecznej w państwie i zagranicą, ordynacji wyborczej do Sejmu i samorządów, stosunku politycznego Związku do innych stronnictw w kraju, oraz w celu uchwalenia zasad deklaracji programowej i zwołania przez Zarząd Związku powszechnego kongresu Stojałowszczyzny. W zebraniu tem wzięli udział: *licząc od lewej ku prawej (rząd dolny)* 1) Włodzimierz Grendel, powiat Nisko (Rudnik); 2) Edward Soroka, kierownik administracji „Stojałowczyka"; 3) Józef Okoński, powiat Wieliczka; *(rząd środkowy)* 4) Antoni Koszowski, Jaworzno-Trzebinia; 5) prof. Stanisław Zaranek, Mielec; 6) Leon Grzegorzak, redaktor „Stojałowczyka"; 7) b. poseł Andrzej Wilk, Sieniawa; 8) Jan Ożóg, Sokołów, prezes Zarządu Związku; 9) Tomasz Filip, Tyczyn, wiceprezes Zarządu Związku; 10) Wincenty Horodyski, redaktor naczelny „Stojałowczyka"; 11) Karol Rokosz, powiat Kraków; *(rząd górny)* 12) Stanisław Gorzkowski, woźny „Stojałowczyka"; 13) Wojciech Kopański, powiat Ropczyce (Dębica); 14) Władysław Piotrowski, powiaty Mielec - Kolbuszowa; 15) Stanisław Respondowicz, powiaty Pińczów – Stopnica – Sandomierz 16) Jan Piątkowski, powiat Jasło; 17) Michaj Kabaj, powiat Pilzno; 18) Szczepan Karweta, powiat Chrzanów (Szczakowa); 19) Franciszek Chmielniak, powiat Biała—Bielsko; 20) inż. J. Stokłosa, powiat Bochnia; 21) Zygmunt Kołtko, powiat Podgórze; 22) Alfred Pietsch, urzędnik administracji „Stojałowczyka"; 23) Franciszek Szewera, powiaty Rzeszów – Łańcut – Przeworsk. Nie mogli byli wziąść udziału w obradach: 24) b. poseł Maciej Fijak, Żywiec; 25) Walenty Lipiarz, powiat Kolbuszowa; 26) Jan Trojan, powiat Żywiec; 27) Józef Stachurski, powiat Tarnobrzeg; 28) Władysław Grześkowski, powiat Miechów; 29) ks. prob. Stanisław Wolanin, Dobromil; 30) Jan Chmiel, Łódź; 31) Franciszek Grzegorczyk, powiaty Dobromil – Brzozów; 32) Franciszek Krukowski, powiat Jarosław; 33) ks. prefekt Edward Szepieniec, Kraków; 34) Michalina Helmanowa, powiat Tarnów; 35) Jan Olearczyk, powiat Biała-Lipnik; 36) prof. Ludwik Młynek, Wieliczka, oraz kilkunastu mężów zaufania z innych powiatów Małopolski. Natomiast wziął udział w obradach konferencji jeszcze 37) Dr. Jan Kulpa, adwokat w Krakowie. — Zebranie Komitetu głównego Związku uchwalono odbyć w maju br. i na tem posiedzeniu przyjąć ostatecznie deklarację programową.

Z całego świata.

Miasteczko, które znika.

Mieszkańcy miasteczka Rocquebillere w pobliżu Nicei (we Francji), przeżywają od jesieni zeszłego roku okropne chwile. W listopadzie, poraz pierwszy od wieków, ciche miasteczko nawiedziła katastrofa trzęsienia ziemi. Wzgórza, na których rozsiane są malownicze domki, zaczęły się rozpadać i usuwać. Część miasteczka została całkowicie zniszczona; pod gruzami domów zginęło kilkadziesiąt osób. Pomimo to mieszkańcy ocalonych od zagłady siedzib pozostali na miejscu, ufni, że katastrofa już się nie powtórzy. Władze wprawdzie ogrodziły tereny zagrożone i nakazały przymusową ewakuację, ale niema siły ludzkiej, którąby zmusiła mieszkańców do opuszczenia ognisk domowych.

W nocy dnia 28 lutego nowa katastrofa nawiedziła Rocquebillere, tym razem nie pochłaniając ofiar a to dzięki temu, że odbywała się właśnie huczna zabawa, w której brali udział wszyscy prawie mieszkańcy. Nagle rozległ się huk podziemny, zwiastujący nieszczęście. Popłoch ogarnął uczestników zabawy, rzucono się do ucieczki w kierunku rzeki Vesubji, na której brzegu wznoszą się baraki dla eksmitowanych. Olbrzymia masa ziemi niby lawina zasypała kamienicę burmistrza, zaś dom jednego z gospodarzy został poprostu zniesiony aż na brzeg rzeki. Na ulicach otworzyły się głębokie szczeliny.

Geologowie, którzy przeprowadzają badania na miejscu katastrofy, oświadczyli, że całe miasteczko skazane jest na zagładę.

Władze zajęły się ewakuowaniem mieszkańców.

Listy z kraju.

Pilzno

Wielką i niespodzianą dla nas nowiną było odrodzenie starej Stojałowczyzny. Tu, w powiecie pilzneńskim, Stojałowszczyzna kwitła bardzo dobrze za życia śp. ks. Stojałowskiego, lecz z jego śmiercią poszła w rozsypkę. Dziś na nowo zaczynamy się skupiać około naszego „Stojałowczyka“, który jest pismem naprawdę ludowem i chrześcijańskiem. Dzięki niezmordowanej pracy oświatowej p. M. Kabaja, powiat nasz widzi, że jedynem stronnictwem, które prawdziwie, nie obłudnie, nie dla karjery swych przewodników, ale z miłości dla ludu pracuje, jest Związek chrześcijańsko-ludowy śp. ks. Stojałowskiego.

A teraz ważna sprawa gminy Dulczówki! Mianowicie w roku 1925, w grudniu, Rada gminna, za namową sekretarza gminy Kubasa Jana, którego znowu do tego nakłonił burmistrz miasta Pilzna p. Marceli Szczeklik, bez pytania się mieszkańców gminy, uchwaliła przyłączenie się do miasta Pilzna. Gmina Dulczówka ma około 300 domów mieszkalnych i przeszło 1500 ludności, ma szkołę rolniczą i szkołę dwu-klasową powszechną. W gminie był ład i porządek, drogi były w dobrym stanie. Dziś drogi są fatalne, porządku w gminie niema. Ciężary gmina ponosi, a opieki niema żadnej, a to ani sanitarnej, ani administracyjnej, ani bezpieczeństwa. Oddalenie od Pilzna wynosi przeciętnie 3 klm., a od przysiółków nawet do 5 klm. Ludność znajduje się w największem zubożeniu, narzeka na witosowe rządy Szczeklika i szuka sposobów, ażeby mogła napowrót odłączyć się i żyć samodzielnie.

Jestto sprawa głośna już na cały powiat pilzneński i okolicę i dlatego mamy nadzieję, że ani Województwo ani Ministerstwo odłączenia Dulczówki nie zatwierdzi.

Wojciech Duda.

Dobromil

W Pietnicach, w niedzielę 3-go bm., urządził sobie wiec p. poseł Pawłowski i, zamiast zająć się szkodliwą dla kraju polityką „ósemki“ endeckiej i „Chjeno-Piasta“, wygadywał niestworzone brednie na „Stojałowczyka“, z czego też serdecznie uradowali się endecy w Przemyślu, nienawidzący „Stojałowczyka“ z całych swych obłudnych sił. Źle to wszystko sobie obliczył p. poseł, ponieważ, nawet w strachu konkurencyjnym o mandat poselski, nie należy mimowoli pomagać dzisiaj już zdecydowanym wrogom ludu pracującego, t. j. związanym z kapitalistami endeckim symulantom. A przytem, cóż uzyskał p. poseł Pawłowski przez to niemądre swoje ujadanie zmyślone? Oto tyle, że już w dwa dni po tym sławnym wiecu, zjawiła się kupa ludzi z Rybotycz i Birczy, a rozumie się i z Pietnic, z deklaracją przystąpienia do Związku chrześcijańsko-ludowego śp. ks. Stojałowskiego, którego tutaj pod Przemyślem wielu ludzi znało i do dzisiaj wdzięcznie wspomina. Więc nie zaszkodziłoby wcale, gdyby i p. poseł przypomniał sobie życie i wielkie ludowe *czyny* ks. Stojałowskiego!

Tol.

Wolwanowice, pow. Pińczów, ziemia kielecka.

Dostaliśmy tutaj popychadło endeckie „Krakusa“. Ano jasne: „Krakus“ wysyła swoje zawistne gazetki, wykorzystując dokładnie i uczciwie podawane adresy korespondentów „Stojałowczyka“! Ale ten endecki „Krakus“ poprostu jest całkiem głupi! W „Stojałowczyku“ jest wiara, nadzieja, miłość, walka i cierpienia społeczne ludu pracującego, zaś w „Krakusie“ endecka tylko plugawa nienawiść do Marszałka Piłsudskiego i polityka chjeno-piastowa. A my, chłopi i robotnicy, Witosa i endeków mamy już dość! Głupi, oj bardzo głupi, jest ten cały „Krakus“, jeżeli sądzi, że na swój program „Obozu wielkiego kapitału“ złapie jakiego prawdziwego chłopa lub robotnika. U nas w powiecie pińczowskim, takich głupców naiwnych niema wcale. A jeżeli redaktor „Krakusa“ może nie wierzy, to niech tutaj przyjedzie, a przekona się o tej prawdzie i zarazem dowie się o najkrótszej drodze powrotnej do Krakowa i do „Krakusa“!

Władysław Grześkowski.

Dębica, pow. Ropczyce.

W dniu 20-go marca br. odbyło się u nas zgromadzenie rękodzielników, na którem p. Tomasz Kawa z Mielca, przy szczelnie wypełnionej sali, wygłosił sprawozdanie z walnego zebrania Izby Rękodzielniczej w Krakowie. W przemówieniu swem p. Kawa określił wydatną działalność Izby, jako tej, której zadaniem jest przyjście z pomocą drobnemu rękodziełu, przez łączenie się i organizowanie, zakładanie kas rękodzielniczych, a które subwencjonowane przez Rząd, chociaż w części mogłyby zaspokoić tak wielkie zapotrzebowanie gotówki. Środki, prowadzące do uzdrowienia stosunków, wymagają jedynie dobrej woli ze strony kompetentnych czynników i powinny zmierzać w kierunku zmniejszenia nadmiernych ciężarów podatkowych, zlikwidowania warsztatów rzemieślniczych w instytucjach rządowych i zakładach publicznych i udzielenia rękodziełu długoterminowego kredytu na cele inwestycyjne. Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie przystąpić jako członek do Izby Rękodzielniczej w Krakowie.

Podwyszyński.

Białoboki, pow. Przeworsk.

Zalety „Stojałowczyka“, jako organu ludowego, idącego za głosem niezapomnianego naszego Apostoła ks. Stojałowskiego, uznaliśmy tutaj powszechnie już wszyscy. Powracają się tedy dawne, piękne czasy prawdziwej ludowej pracy za życia tego wielkiego Budziciela mas pracujących. W Kańczudze, na ostatnim targu, tylko o Was, o „Stojałowczyku“ ludzie szeroko mówili. Dziękujemy za odrodzenie, za prawdę, za nowe życie idei ks. Stojałowskiego. *Jakób Szylar.*

Trzebowisko, pow. Rzeszów.

Pamiętamy, jak dnia 14-go października 1908 r. przybył do naszej wioski Ojciec ludu naszego śp. ks Stojałowski. Taką samą mowę, jak On wtedy do nas mówił, przemawia teraz i „Stojałowczyk“, który w naszym tutaj okręgu stał się już pismem najgłośniejszem a zdawna naprawdę wyglądanem. Do przedwojennych lat, organizacja śp. ks. Stojałowskiego była tutaj czynna, teraz więc tylko ona odżyła na nowo i z każdym dniem rośnie, jak nieprzymierzając na drożdżach. Wstępuj więc, Ludu, w szeregi Związku Stojałowczyków, wszędzie, gdzie jesteś. abyśmy mogli utworzyć wielki obóz ludowy Polski pracującej! W naszej wiosce członków takich mamy już 78. *Jan Ataman, W. Tomaka.*

Majdan Kolbuszowski i **Ostrowy,** p. Trzęsówka, pow. Kolbuszowa; **Zaleszany,** pow. Tarnobrzeg; **Zywiec; Warzyce,** pow. Jasło.

Nie możemy przybyć na zebranie niedzielne 3-go bm. Ale łączymy się z Wami, dziękujemy za trudy poniesione i serdecznie życzymy szczęścia w dalszej pracy dla dobra Ojczyzny i Ludu Polskiego. Niech zawsze i wszędzie przewodnikiem nam będzie duch śp. ks. Stojałowskiego!

Walenty Lipiarz. Władysław Rzeszutek. — Józef Stachurski. — Jasiek Trojan. — Antoni Urban.

Biała.

Ludność w okolicy Białej, Bielska, Oświęcimia, Zatora, Żywca i Suchej, jako w miejscowościach, szczególnie oddanych zawsze idei śp. ks. Stojałowskiego, powitała ukazanie się „Stojałowczyka“ naprzód z odrazu życzliwem wielkiem zainteresowaniem, a teraz go darzy już pełnem uznaniem i zaufaniem. Naturalnie endecy, którzy opanowali w Białej założony przez śp. ks. Stojałowskiego „Dom polski“, oraz „Narodowy Związek Robotniczy Jego uczciwego imienia wściekle agitują przeciw „Stojałowczykowi“, sprowadzając na pośpiesznie urządzone zebrania endeckich swoich posłów Tabaczyńskiego i Miałłosza, a których, do niedawna, całymi latami tutaj trudno było ujrzeć. Wymyślają przytem na „Stojałowczyka“ kłamliwie, co się wlezie, no i pocieszają się, że co im ta ludziska „dla świętego spokoju“ w oczy przytakują, że oni w to naprawdę wierzą! Oj, wierzą, wierzą, naprawdę — ale „Stojałowczykowi“! On bowiem dopiero wzniósł śmiało i bez trwogi prawdziwy sztandar śp. ks. Stojałowskiego o **sprawiedliwą społeczność w Polsce,** tak podle, tak obłudnie, tak wiarołomnie oszukany i nadużyty przez chjeno-piastowską Endecję! Teraz zaś zbierają oni w bialskiem i żywieckiem jakieś podpisy przeciw „Stojałowczykowi“, niby to prawdziwych i „starych“ Stojałowczyków, ale my z góry wiemy, kto to piśmidło endeckie, być może z wyrachowania osobistego, podpisze i rychło też potem wykażemy ich pieniężną materjalną i polityczno-karjerowiczowską zależność od hersztów endeckich! Wykażemy i ogłosimy po nazwisku ich całe życie, a wtedy okaże się, czy to są prawdziwi Stojałowczycy **z ducha i idei** śp. ks. Stojałowskiego.

Najwyższą jest prawda i święta idea, więc dla tych wzniosłych zasad, w walce z podstępną złością i wiarołomnem kłamstwem endeckiem, poświęcimy ludzi w sumieniu chwiejnych lub przedajnych — i **nikogo** nie oszczędzimy!

Fr. Ch.

Ksawerów, pow. Łęczyca.

Żałujemy bardzo, żeśmy śp. ks Stojałowskiego za życia tu w naszej byłej Kongresówce nie znali. Aleśmy o jego życiu i czynach słyszeli niejedno. Teraz zaś poznajemy go

bliżej i lepiej, i widzimy, jak on w niczem nie był podobny do dzisiejszych przedajnych przywódców ludowych, z których każdy tylko się umiał zbogacić i spanoszyć. U nas „Stojałowczyk“ ma wzięcie wielkie, zainteresowanie wszędzie jest duże. Prenumeratę posyłamy. *Franciszek Naraziński.*

Nowy Kamień i Kamień, pow Nisko
Czytaliśmy przez długie lata gazetki śp. ks. Stojałowskiego. Dzisiaj otrzymujemy „Stojałowczyka“ i jesteśmy z niego bardzo zadowoleni. Szerzy on ideę śp ks Stojałowskiego prawdziwą, niesfałszowaną. Pójdziemy tedy za nią całą gromadą, jak szliśmy za Nim dawniej.
Jan Partyka. — Józef Rogala. — Wojciech Ferenc.

Sokołów, pow. Kolbuszowa.
Z wdzięczności szczerej i serdecznej stawiamy tu u nas pomnik śp ks. Stojałowskiego, który za kilka już miesięcy będzie gotów i stanie na rynku. Na tę uroczystość pewnie zjedzie tutaj ludu moc ogromna. A „Stojałowczyka“ popieramy i będziemy popierać
Leon Szymonik. — Jakób Matuła z Turzy. — Jakób Sidorowicz.

Łódź
U nas życie wre dalszym biegiem. Fabryki po strajku ruszyły, coś nie coś robotnikowi dostało się na rękę, ale ożywienia większego niema. Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej odbyło się pod hasłem przyjmowania robotników kanalizacyjnych — jednakże, ze względów partyjnzch, zamiast coś dobrego uchwalić — radni rozeszli się bez uchwały. W łonie Narodowej Partji Robotniczej toczy się walka o zasadnicze ideowe podłoże — zwycięża lewica, a traci prawica, idąca z „Chjeno-piastem“.
W najbliższym czasie oczekiwana jest w Łodzi wizyta urzędowa ministra spraw wewnętrznych generała Składkowskiego w sprawach sanitarnych. Przybycie jego jest konieczne, bo Łódź grzeszy brudem azjatyckim. *Wawrzyniak.*

U progu wiosny.

Ciepłe powiewy nadchodzącej wiosny zapowiadają nadejście sezonu pracy — tak bardzo w Polsce pożądanej i oczekiwanej.

Rolnik polski sposobi się do wyruszenia w pole, bezrobotny w mieście oddecha nadzieją, że się sezon budowlany rozpocznie, a on na chleb dla siebie i swoich będzie mógł zarobić.

Dobroczynne słońce rozpędza chmury na horyzoncie i czołach ludzkich i napawa lud otuchą lepszego jutra. Zaczyna się więc wiosna, rok pracy polskiej, rozglądnijmy się zwięźle przeto i my po naszym kraju. Można rzec, iż po spłynięciu śniegów i lodów, po rozwianiu mgieł i oparów, odsłaniają się oczom ludzkim dobre i złe strony życia naszego, trzeba je tedy ująć i pokrótce jakby zbilansować. Gospodarczo był rok ubiegły rokiem wysiłków, ofiar i niewątpliwych sukcesów. Stabilizacja waluty, równowaga budżetu państwowego i bilans zagraniczny, przysporzyły Państwu 80 miljonów dolarów w 1926 r. To jest chlubą obecnego rządu i jego prac. Nie sądzimy jednak, że można spocząć na laurach, bo stoimy nadal przed splotem ogromnie trudnych zadań gospodarczych, jak kryzysu konsumcji, licznego bezrobocia i drożyzny.

Wiosna zastaje nas z przeszło ćwierćmiljonowem bezrobociem, z ogromną dysproporcją cen względem zarobków i z ogromną liczbą bezdomnych oraz brakiem kapitału do wytwórczej pracy. Rok więc 1927, musi być dalszym okresem politycznej walki o kapitały, a o które Rząd właśnie pomyślnie zabiega. Dopóki jednak kapitały obce nie napłyną do kraju, musimy sobie sami jakoś pomagać i wysiłki nasze, szczególnie w kierunku gospodarczym, troskliwie oraz usilnie skierować.

Więc pełna wiosna stoi już u progu, a z nią i nadzieje wielotysięcznych rąk ludzkich na pracę. Tą pracę trzeba im dać! W granicach zaś własnych możliwości, zanim rozstrzygną się kwestje obcych kapitałów, winniśmy światu pokazać, że inicjatywy, ofiarności i rozumu nam nie brak i że jesteśmy do wysiłków gotowi.

Niech Rząd, który posiadł największe dotąd zaufanie i który ma wielkie poważanie w narodzie, ogłosi teraz powszechną uroczystą odezwę rządową o sposobie *przygotowania* dobrobytu gospodarczego przez całą ludność naszego państwa. *R - z.*

Dzielny ministrant.

Zdarzenie prawdziwe.

Było to w r. 1632, podczas wojny, tak zwanej trzydziestoletniej. Po Niemczech grasowały wojska szwedzkie, burząc i niszcząc, co katolickiego spotkały na drodze. Bezcześcili kościoły i rabowali naczynia święte.

Pewnego razu zapuścili się też w okolicę, w której stał zamek rodowy katolickiej rodziny bawarskiej Preysingów. Kto mógł, uciekał przed Szwedami. Na zamku zostali tylko kościelny i ministrant Janek, który sługiwał do Mszy św. w kaplicy zamkowej. Ten, widząc Szwedów nadciągających, postanowił obronić Najświętszy Sakrament przed zniewagą. Wiedział, że w podziemiach zamku znajduje się ciemna izba, do której prowadzą ukryte drzwi z kaplicy.

Drzwi te otwarły się zapomocą małego guzika, ukrytego za konfesjonałem. Nacisnął więc guzik, i zeszedł do ciemnicy po wąskich schodach. Na dole przygotował światło w lichtarzach i klęcznik, zapalił świece i zniósł Najświętszy Sakrament w monstrancji i kielichu.

Tymczasem jednak, gdy bawił w dole, drzwi za nim zatrzasły się i — został bez wyjścia. Nie mógł znaleźć klucza ani żadnego innego przyrządu, którymby drzwi można było otworzyć.

Zdawał sobie z tego sprawę, że śmierć go niechybna czeka; mimo to zachował spokój i równowagę.

Mijały godziny i dni całe a nikt nie przyszedł go oswobodzić. Uczuł wreszcie, że śmierć się zbliża z głodu i wycieńczenia. Wyszukał więc tabliczkę i na niej napisał te słowa:

„Roku 1632, gdy Szwedzi zbliżali się pod zamek, ja, ministrant kaplicy zamkowej, chcąc uchronić od zniewagi Najświętszy Sakrament, zniosłem go tutaj. Nie mogłem się stąd wydostać, bo żelazne drzwi zatrzasnęły się za mną. Więc umieram. Ojcze niebieski, bądź miłosierny!
Janek — ministrant kaplicy zamkowej“.

Napisawszy te słowa, ukląkł znowu na klęczniku i adorował dalej Boga Utajonego, jak przedtem. Na klęczniku też umarł, a ciało jego zachowało się po śmierci na klęczniku prawie przez 300 lat nietknięte.

Na kilka lat przed wojną światową, około roku 1910, przyjechał na zamek młody potomek tej samej rodziny Preysingów, aby tu, w kaplicy zamkowej, odprawić pierwszą Mszę św. Studja teologiczne ukończył w znanym uniwersytecie katolickim w Innsbrucku (w Tyrolu) i tam też został wyświęcony na księdza.

Po prymicjach zabawił jakiś czas na zamku i, badając uważnie kaplicę i konfesjonał, napotkał na ową ukrytą sprężynkę, za której naciśnięciem otworzyły się tajemnicze drzwi. Zeszedł więc na dół, zastawiwszy drzwi, aby się za nim nie zawarły, oświecił ciemny pokój i znalazł chłopca, od 300 lat klęczącego przed monstrancją. Dotknął się go palcem a wtedy ciało rozsypało się w proch. Znalazł też tabliczkę napisaną i dowiedział się o tem, co przed trzema wiekami na tem miejscu zaszło.

Prochy pobożnego i dzielnego ministranta pochowano z wielką wspaniałością. **W.**

Przegląd rolniczy i gospodarczy.

Wpłaty podatkowe przyjmują Oddziały Banku Polskiego.

Przy wpłacaniu wymagać się będzie przedstawienia nakazu płatniczego ze wskazaniem kasy skarbowej, w której ewidencji znajduje się dany podatnik. Pokwitowania Banku Polskiego mają być takiemisamemi dowodami wobec władz skarbowych, jak pokwitowania, wydane przez Kasy skarbowe.

Dalsze ulgi w spłacie zaległych podatków.

Celem łatwiejszej spłaty zaległości podatkowych ministerstwo skarbu przedłużyło, aż do dalszego zarządzenia, pobieranie ulgowych kar za zwłokę od wpłat na poczet zaległych podatków.

Cło wywozowe od żyta będzie pobierane nadal

W dniu 1 kwietnia br. skończył się termin stosowania opłat wywozowych od żyta i mąki żytniej w wysokości 15 złotych od 100 kg. Rząd jednak wydał rozporządzenie, na mocy którego cła ochronne od żyta w powyższej wysokości obowiązywać będą od 31 maja.

Pożyczki dla rolników śląskich.

Starostwo w Pszczynie udzieliło około 200 rolnikom pożyczek na zasiew w wysokości od 100—500 zł. W toku są starania o pozyskanie dalszych kredytów dla rolników powiatu pszczyńskiego, którzy ponieśli szkody wskutek wylewu rzek.

O twórczy spokój w państwie.

Huculi uchwalają zaufanie dla rządu Marszałka Piłsudskiego.

W powiecie kosowskim pod Kołomyją, odbył się wielki wiec ludowy stronnictwa „Ukraińskij Narodnyj Sojuz“, przy udziale hucułów z następujących wsi: Tudiów, Rożen mały, Rożen wielki, Kuty stare, Roztoki, Białoberezka i Fereskula. Masy włościańskie zebrały się na placu gminnym. Po szerokiej dyskusji, w czasie której podkreślano lojalny stosunek ludu ukraińskiego, uchwalono następującą rezolucję: „Zebrani na wiecu stronnictwa „Ukraińskij Narodnyj Sojuz“ dnia 3-go kwietnia b. r. w Tudiowie, powiat Kosów, wyrażają swą lojalność wobec Rzeczypospolitej Polskiej, oraz zaufanie do rządu Marszałka Piłsudskiego i domagają się: 1) dodatkowej rejestracji dla inwalidów i wdów po poległych na wojnie żołnierzach, 2) długoterminowych kredytów na odbudowę gospodarstw włościańskich, 3) zwolnienia przemysłu drobnego domowego, drzewnego i tkackiego od opłat patentów, 4) domagają się zaprowadzenia na Huculszczyźnie wędrownych nauczycieli, 5) naprawy dróg i ułatwienia komunikacji, 6) wzywają wszystkich włościan do zjednoczenia się w stronnictwie chłopskiem U. N. S, oraz wzywają inne stronnictwa ukraińskie, by porzuciły niepotrzebne rozdwojenie, kłótnie i walkę“. Dalsze rezolucje dotyczą kwestji kredytów dla gmin, ułatwień komunikacyjnych i podatkowych.

Zaznaczyć należy, że ludność huculska masowo przystępuje do stronnictwa „Ukraińskij Narodnyj Sojuz“ i porzuca dotychczasowe nieprzejednane stronnictwa, przez politykę których ludność huculska dotychczas tylko cierpiała.

Jak żyje kolonja polska w San Francisko?

Mieszkając niedaleko od San Francisko (Ameryka północna, Kalifornja), odwiedziłem to miasto i zapoznałem się z życiem miejscowej kolonji. Mało się wie w Polsce o skupieniach polskich, rzuconych na Daleki Wschód Ameryki Północnej. Są tutaj Polacy, oczywiście mniej liczni, a jednak nie trzeba o nich zapominać. Ze wschodnich stanów do Kalifornji droga daleka i kosztowna, więc też rzadko kto się z kraju zapuszcza. Przez dłuższy czas, kolonja polska żyła w dość dużem rozproszeniu. Dopiero w ostatnich czasach nastąpiła znaczna zmiana na lepsze. Dzięki inicjatywie grona osób, powstaje w r. 1925 myśl zbudowania własnego Domu polskiego. Myśl ta szybko w czyn się przyoblekła. Zbierano składki, które w ciągu roku umożliwiły kupno domu wartości 20.000 dolarów; w tym domu urządzono salę zebrań i kilka mniejszych pokojów, małą scenę z estradą. Tak powstał Dom polski (The polish Club, 3040 — 22 The Street, San Francisco, Calif).

Skład Kalifornji jest bardzo różnorodny. Są tu reprezentowane wszystkie dzielnice Polski. Większość stanowią fachowi rzemieślnicy, około 20 procent umysłowo pracująca inteligencja. Warunki miejscowe niepozwalają na osiedlanie się ludzi bez znajomości języka angielskiego i określonego fachu. Dzięki klimatowi, który jest łagodny i bezmroźny, roboty stolarskie, ciesielskie i murarskie są prowadzone przez cały rok, co wpływa dodatnio na zarobkowanie licznych członków kolonji polskiej.

Naogół przeto stan kolonji polskiej jest niezły. Życie towarzyskie i łączność jest większa dzięki zebraniom, odczytom i pogawędkom, urządzanym w Domu polskim. Poczucie narodowe, z radością to stwierdziłem, jest wyraźne, dążność do zachowania poprawnej mowy ojczystej jest widoczna w zorganizowaniu lekcyj dla urodzonych już w San Francisko.

Rząd amerykański nie traktuje nieprzychylnie kształcenia się w języku ojczystym, jak to czasem się słyszy, według praw tutejszych każda narodowość ma możność otrzymania nauczyciela języka ojczystego w szkole powszechnej, niestety najczęściej Polacy nie kładą na to nacisku i nie korzystają z tego prawa. Również bibljoteki publiczne mają obowiązek zakupywania polskich książek, o ile pewna grupa osób tego zażąda.

Podpisany był obecny na miłej uroczystości „choinki“, urządzonej w Domu polskim w dniu 26 grudnia 1926 r. Wygłosił tam też przemówienie okolicznościowe o obecnej sytuacji w kraju, po której zapanowała żywa wymiana zdań. Z przyjemnością mogłem stwierdzić, że Polacy w San-Francisko orjentują się dobrze w stosunkach obecnych Polski i zdają sobie sprawę ze znaczenia rządu obecnego dla pomyślnego dalszego rozwoju naszej państwowości, którą, tak silną i mężną ręką, ujął i dzierży od maja z. r. cieszący się tutaj wielkiem zaufaniem Marszałek Piłsudski. *F. Kotowski.*

Związek chrześcijańsko-ludowy ś. p. ks. Stanisława Stojałowskiego jest od 53 lat DEMOKRATYCZNYM obozem społecznym polskiego ludu pracującego od roli, fabryk, kopalń i rzemiosł, oraz inteligencji pracującej.

Sanacja kraju i państwa.

Nadzór państwa nad instytucjami opiekuńczemi.

Rada ministrów uchwaliła projekt utworzenia państwowego nadzoru i kontroli nad instytucjami opiekuńczemi, jak: Związek inwalidów, Czerwony Krzyż, Biały Krzyż i t. p., w których, jak wiadomo, miały miejsce albo nieporządki, albo nawet i różne nadużycia karalne.

Bicz na posłów przedajnych.

Rada ministrów przyjęła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu sądowem przeciw posłom i senatorom, którzy wbrew art. 22 konstytucji uzyskali korzyści materjalne ze skarbu państwa. Według tego projektu, Sąd najwyższy wszczyna postępowanie przeciw takiemu posłowi lub senatorowi na pisemne życzenie jednego z marszałków, albo na życzenie Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Dla przeprowadzenia śledztwa, prezes Sądu najwyższego deleguje jednego ze sędziów tego sądu.

Projekt powyższego rozporządzenia zawiera ustawowe szczegóły postępowania sądowego przed Sądem Najwyższym w wypadku naruszenia przez posła (senatora) postanowień Konstytucji, a zabraniających posłowi (senatorowi) kupowania i dzierżawienia dóbr państwowych, przyjmowania dostaw publicznych i robót rządowych, otrzymywania od rządu koncesyj i innych osobistych korzyści, choćby na obce imię, tudzież otrzymywania odznaczeń, z wyjątkiem wojskowych.

Specjalne kredyty na odbudowę kresów wschodnich.

Rząd wyasygnował w ostatnich dniach 2 500 000 zł. na cele gospodarcze kresów wschodnich. Jest to kredyt przeznaczony dla organizacyj spółdzielczych ludności wiejskiej. Począwszy od 1-go kwietnia, rząd będzie asygnował dalej jeszcze po 2 miljony złotych miesięcznie na cele odbudowy kresów wschodnich. Są to kredyty specjalne, przeznaczone dla kresów wschodnich, niezależnie od wydatków ogólnych, ponoszonych przez państwo na cele odbudowy kraju.

Powrót na Ojczyzny łono.

Cała Polska sposobi się do pogrzebania prochów wieszcza i proroka Juljusza Słowackiego na Wawelu.

Po 78 latach bolesnej rozłąki z krajem, tyle bowiem lat już upłynęło od pamiętnej chwili zgonu w Paryżu (we Francji) największego naszego poety i proroka narodowego Juljusza Słowackiego, odbyło się w dniu 2 bm. w krakowskim kościele Marjackim uroczyste nabożeństwo żałobne, które, w licznej asystencji duchowieństwa, odprawił ks. infułat Kulinowski. Na środku prezbiterjum ustawiono, wśród świateł i zieleni, katafalk, który otoczyli przedstawiciele władz miejscowych, delegacje młodzieży krakowskiej, oraz członkowie komitetu. W czasie nabożeństwa chór „Echo" odśpiewał szereg pieśni kościelnych. W szkołach odbyły się pogadanki na temat dzieł Słowackiego. Od tego też dnia rozpoczął się „Tydzień Słowackiego", który trwał do 10 bm. włącznie. W czasie tego tygodnia odbywały się odczyty o Słowackim i jego twórczości, wygłaszane przez najwybitniejszych przedstawicieli naszej literatury, a którzy głosili radosną wieść o uchwale Rządu pochowania drogich dla narodu Jego prochów na Wawelu.

Spocznie zatem już na wieki na Wawelu Juljusz Słowacki, mianowicie w grobowcach królewskich, a to dzięki porozumieniu Marszałka Piłsudskiego z X. Metropolitą Sapiehą, osiągniętemu z okazji odbycia się uroczystej akademji w Krakowie w niedzielę 10-go bm., na której był obecny i minister oświaty Dobrucki.

Nie będzie to obchód tylko jubileuszowy, ani uroczystość literacka, *ale wielkie w Polsce święto narodowe.*

W obronie kraju.

Ćwiczenia wojskowe w roku 1927.

W roku bieżącym na ćwiczenia wojskowe zostaną powołane następujące roczniki: na 4-tygodniowe ćwiczenia podoficerowie i żołnierze 1902 r., mający przydział do piechoty i formacyj łącznikowo-informacyjnych; ponadto powołani zostaną żołnierze-rezerwiści 1903 rocznika i 1902 lotnicy, dalej podoficerowie i żołnierze roczników 1899, 1900, którzy w latach 1925 i 1926 nie odbyli ćwiczeń, następnie podoficerowie roczników 1898, 1899 i 1900 wszystkich formacyj, oprócz lotników. Na 3 tygodniowe ćwiczenia powołane zostaną roczniki 1898, 1897 i 1896, należące do formacyj łącznikowych.

Również w roku bieżącym powołani zostaną na ćwiczenia oficerowie rezerwy (z korpusu osobowego piechoty razem z czołgami, kawalerją, artylerją, lotnictwem, łącznością, inżynierją i saperstwem, oraz z korpusu osobowego sanitarnego) następujących roczników: a) urodzeni w latach 1901, 1900, 1899, 1897, 1896, 1894, którzy w latach ubiegłych z jakichkolwiek powodów nie odbyli ćwiczeń; b) urodzeni w roku 1902, 1898, 1893 i 1892 (roczniki dotychczas nie powołane). Ponadto powołani zostaną podchorążowie rezerwy tychsamych korpusów osobowych, którzy przeszli do rezerwy w r. 1925, a ukończyli szkoły podchorążych rezerwy w latach 1924—1925.

Ćwiczenia odbywać się będą w czasie od 21-go kwietnia do 30 września 1927 r.

Ociemniali inwalidzi u ministra.

Do wiceministra skarbu zgłosiła się delegacja inwalidów ociemniałych i przedłożyła memorjał, w którym prosi ministerstwo o wydatniejsze zajęcie się losem ociemniałych, a w szczególności uwzględnianie ociemniałych przy udzielaniu koncesyj z zakresu monopolów państwowych. Wiceminister Góra odbył z delegacją dłuższą konferencję, przyczem przyrzekł życzliwie rozpatrzeć memorjał i w miarę możności uczynić zadość życzeniom ociemniałych inwalidów wojennych.

Z niedoli ludu polskiego.

Podrożenie kart okrętowych do Południowej Ameryki.

Towarzystwa okrętowe linji Południowo-Amerykańskich, zamierzają znowu podnieść ceny za karty okrętowe do Argentyny i Brazylji ze 101 do 107 dolarów. Podwyżka ta nie jest niczem uzasadniona i przy obecnym systemie traktowania emigrantów na okrętach, może być uważaną za zwyczajną lichwę. Przed zatwierdzeniem nowej ceny na karty okrętowe, Urząd Emigracyjny powinien zażądać sprawozdania towarzystw okrętowych z ich kosztów, łożonych na głowę emigranta.

Emigracja do Francji.

Towarzystwo Imigracyjne rozesłało okólnik, zachęcający robotników do sprowadzania pozostających w kraju żon i dzieci. Uważa ono środek ten za najlepszy sposób obrony robotników przeciwko możliwym skutkom bezrobocia. Zwolnienie z roboty grozi daleko prędzej kawalerowi lub człowiekowi żonatemu, nie mającemu na miejscu rodziny, niż takiemu, który ma przy sobie żonę i dzieci.

Przegląd spraw robotniczych.

Żądania górników.

W Katowicach odbyła się, zwołana przez Centralny Związek Górników, wspólna konferencja z przedstawicielami wszystkich trzech Zagłębi węglowych, t. j. Górnego Śląska, Zagłębia krakowskiego i Zagłębia dąbrowskiego. Uchwalono energicznie walczyć o odpowiednie płace, o ustawowy czas pracy i urlopy, o powszechne ubezpieczenie na starość, oraz ażeby Rząd rozwiązał istniejące w Polsce trusty i kartele, które żerują na pracy robotniczej, społeczeństwie i państwie.

Protesty przeciw łódzkiemu arbitrażowi.

W Łodzi odbyła się ostateczna konferencja międzyzwiązkowej komisji związków robotniczych, pracowników umysłowych i majstrów fabrycznych przemysłu włóknistego. Uchwalono tekst protestu przeciwko orzeczeniu komisji arbitrażowej, która nie uwzględniła żądań tych związków w sprawie płac w przemyśle włókienniczym. Protesty przesłano wicepremjerowi Bartlowi, ministrowi pracy i opieki społecznej Jurkiewiczowi i głównemu inspektorowi pracy Klottowi.

Sądy pracy w Niemczech.

Ukazała się w Niemczech ustawa o sądach pracy, opierająca orzecznictwo w zakresie zagadnień pracy na nowych i jednolitych dla całej Rzeszy zasadach. Ustawa ta przewiduje utworzenie sądów pracy pierwszej i drugiej instancji, jak również stanowić będzie trzecią instancję dla całego terytorjum państwa. W chwili obecnej władze niemieckie przygotowują się do uruchomienia kosztem dwuch miljonów marek 800 sądów, które rozpoczną swą działalność 1 go lipca b. r.

Rozmaitości.

Listonosz z pensją pół miljona dolarów prosi o podwyżkę.

Listonosz, rozwożący korespondencję na Alasce w Ameryce północnej, otrzymuje pensję około pół miljona dolarów rocznie.

Przed końcem roku — zażądał podwyżki...

To już bezczelność — pomyśli każdy, a tymczasem...

Listonosz na Alasce dwa razy na miesiąc odbywa podróż po 680 kilometrów przez krainę strasznego mrozu i wiecznego śniegu.

Pędzi saniami, zaprzężonemi w psy. Koszty utrzymania psów ponosi sam z tej pensji.

Zresztą... co tu dużo pisać. Kto przeżył te straszne mrozy i przebył tę krainę wiecznego śniegu, temu nie wyda się zbyt wygórowana taka pensja wraz z kosztami podróży, za którą prędzej czy później listonosz Alaski życiem zapłaci.

Od Wydawnictwa.

Do poprzednich numerów „Stojałowczyka", załączyliśmy czeki Pocztowej Kasy Oszczędności (P. K. O.) nr. 406.830, na które, liczni nasi Czytelnicy, odpowiedzieli prawie że natychmiast, przesyłając należną nam prenumeratę kwartalną w kwocie 2 złote.

Obecnie jednak ponawiamy nasz apel i uprzejmie wzywamy zalegających jeszcze z opłatą Czytelników, aby zechcieli jaknajrychlej prenumeratę wyrównać, nie pobierając bowiem z wrogich ludowi pracującemu kas kapitalistycznych żadnych subsydjów na szerzenie ogłupiającej ciemnoty społecznej, dalszych numerów „*Stojałowczyka*" bezpłatnie posyłać już nie moglibyśmy.

Redakcja „Stójałowczyka".

Z ostatniej chwili.

Warszawska Rada miejska została przez Rząd rozwiązana. Wybory do nowej Rady odbędą się 22 maja br.

Rozwiązana przez Rząd „Niezależna Partja Chłopska", przybrała nową firmę partyjną pod nazwą „Wolność".

Wisła silnie wezbrała i grozi wylewem.

Wielki zjazd rękodzielników odbył się w Krakowie w niedzielę 10 go bm. Rząd na zjeździe był reprezentowany przez ministra oświaty Dobruckiego i ministra przemysłu Kwiatkowskiego, który wygłosił dłuższe przemówienie.

Wojna Chin z sowiecką Rosją może wkrótce wybuchnąć. Obie strony do tej wielkiej rozprawy już się przygotowują, przyczem Chińczycy liczą na pomoc Japonji i Anglji.

Akcja finansowa »Stojałowczyka«.

Fundusz prasowy.

Karol Milewski, Radomsko . . . . Zł. 10·—

Fundusz organizacyjny.

Michał Chwaliński, Żmigród . . . . „ 3·—

Stojałowczycy! Zasilajcie w miarę możności swojemi składkami, datkami, darami i ofiarami powyższe fundusze, albowiem w ten sposób, przez działalność odrodzonej Stojałowszczyzny, przyczynicie się najskuteczniej do **odrodzenia moralnego** małopolskiego ruchu ludowego w ogóle!

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Wincenty Horodyski. Wydawcy: redaktorowie Wincenty Horodyski i Leon Grzegorzak.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, ul. Zielona 7.